

PAUL ROHRBACH

JEDEN Z IDEOLOGÓW IMPERIALIZMU NIEMIECKIEGO¹

W obozie imperializmu niemieckiego, takim, jak ukształtował się on stopniowo po zjednoczeniu Niemiec pod hegemonią Prus w latach 1866—1871, rozróżnić można dwa zasadnicze kierunki. Przez „obóz imperializmu“ rozumiemy tutaj ogół ugrupowań imperialistyczno-nacjonalistycznych bez względu na podziały partyjne i przynależność społeczną (feudalną czy burżuazyjną). Różnicę między dwoma występującymi tutaj kierunkami dostrzegamy zaś nie w treści zasadniczego programu politycznego, co do którego cały obóz imperializmu niemieckiego był i jest zgodny, lecz w rozbieżności poglądów na metody realizacji owego wspólnego programu, a zatem na zagadnienia t a k t y c z n e.

Mamy tu na myśli odłam „łagodniejszy“ czy bardziej „umiarkowany“ imperializmu niemieckiego oraz jego odłam skrajny, który znalazł swój ostateczny wyraz w hitleryzmie.

W październikowym zeszycie zachodnio-niemieckiego czasopisma historycznego jego współredaktor prof. Ludwig Dehio zamieścił artykuł zatytułowany „Rozważania nad niemieckim posłannictwem 1900—1918“². Nazywa on tam odłam, który określiliśmy jako „łagodniejszy“, imperializmem „zabarwionym liberalnie“ czy wręcz „liberalnym“³ i usiłuje dowieść tezy, że „na imperializm niemiecki padał jednak wciąż jeszcze pewien odblask duchowy“, obcy np. polityce merkantylizmu⁴, że imperializm niemiecki służył w założeniu nie tylko celom czysto materialnym, lecz także i pewnej wyższej idei.

Nie zamierzamy tu w zasadzie polemizować z historykiem niemieckim. Przede wszystkim opracowanie niniejsze w pierwotnej postaci gotowe było już na długo przed ukazaniem się jego artykułu i posiada swój wyraźny temat. Dalej, trudno jest polemizować z autorem burżuazyjnym, wychodzącym z zupełnie odmiennych założeń metodycznych, zawieszającym swoje konstrukcje myślowe niejako w nieokreślonej przestrzeni, bez oparcia ich na wymiernej czasowo

¹ Niniejszy szkic uwzględnia tylko zasadnicze rysy postawy Rohrbacha jako ideologa „umiarkowanej“ czy „ostrożnej“ z wewnętrznej ekspansji imperializmu niemieckiego. Nie mówimy tu w szczególności nic o koncepcjach socjalnych Rohrbacha, o jego roli przy wybuchu wojny 1914 r. ani o jego stosunku do Polski. (Tego ostatniego zagadnienia dotyka Józef Feldman, Bismarck a Polska, wyd. II, Czytelnik, 1947, s. 386, 390). Omówieniu tych zagadnień, związanych z ważną postacią tego wpływowego publicysty i polityka, poświęcimy osobny artykuł.

² Ludwig Dehio, Gedanken über die deutsche Sendung 1900—1918, *Historische Zeitschrift*, Band 174, Heft 2 (Oktober 1952), s. 479—502.

³ „... des liberal tingierten Imperialismus...“ Dehio, l. c., s. 480, oraz s. 487 i in.

⁴ „Auf dem deutschen Imperialismus lag doch immer noch ein geistiger Schimmer, der dem rechnenden Merkantilismus des ancien régime fremd gewesen war...“ Dehio, l. c., s. 488.

²¹ Przegląd Zachodni

dziejowej rzeczywistości społecznej i materialnej. Nie uwzględnia on przy tym sprawy tak zasadniczej, jak głęboka odmienność rozwoju społecznego Rzeszy Niemieckiej na przełomie stuleci, wraz ze wszystkimi płynącymi stąd skutkami. Bez uświadomienia sobie odrębnego charakteru „junkiersko-burżuazyjnego imperializmu niemieckiego”⁵ i jego źródeł socjalnych trudno jest w ogóle mówić o tym imperializmie. Prof. Dehio natomiast mówi ogólnikowo o „szczególnej prężności” narodu niemieckiego⁶, nie widząc ani nie szukając przyczyn, które ją wywołały, ani tych, które nadały jej taki właśnie, a nie inny charakter.

Niemniej przypadek sprawił, że wywody nasze były w samym swym założeniu częściową repliką na tę tezę, którą reprezentuje artykuł prof. Dehio. Może być przeto pożyteczne dostosować je do konkretnej postaci, w jakiej teza owa występuje w artykule niemieckiego uczonego, ażeby lepiej uwypuklić ich treść — a zarazem ich celowość.

W przeciwieństwie bowiem do prof. Dehio odmawiamy każdemu odłamowi imperializmu niemieckiego z osobna i wszystkim razem owego „ideowego odblasku”; co więcej, stwierdzamy właśnie identyczność programową i ideologiczną tych odłamów, przyznając jedynie istnienie różnic taktycznych.

Postać Paula Rohrbacha — którego i prof. Dehio wymienia wśród nielicznych cytowanych przez siebie politycznych autorów — będzie tu dla nas dogodną ilustracją naszej tezy.

Należy zaznaczyć, że ogólnym terminem „nacionalizmu” obejmujemy tutaj możliwie szeroko ową zasadniczą postawę, typową dla warstw rządzących Niemiec aż do roku 1945, a dla warstw rządzących w Niemczech zachodnich po dziś dzień. Na postawę tę składają się liczne i różnorodne elementy: skrajny nacionalizm, potęgujący się w bezgraniczny szowinizm; pojęcie o bezwzględnej wyższości narodu niemieckiego na każdym polu⁷; pojęcie o absolutnie wyższej wartości „niemieckiego człowieka”, znajdujące swój ostateczny wyraz w hitlerowskim rasizmie⁸; niezłomne i nienaruszalne przekonanie o absolutnej słuszności Niemiec w każdym sporze, o wiecznym ich pokrzywdzeniu, o wrogości otaczającego świata, która płynie li tylko z zawiści, jaką budzi niemiecka wyższość i doskonałość, o absolutnej niewinności państwa niemieckiego w wywoływaniu wojen⁹; nie przeszkadza to dalszemu elementowi, któ-

⁵ Lenin, Dzieła (IV. wyd. ros.), t. 27, s. 306.

⁶ „... das Gesamtphänomen der singulären Dynamik Deutschlands...” Dehio, l. c., s. 481.

⁷ Dla przykładu: „Wir sind ganz zweifellos das beste Kriegsvolk der Erde! ... Wir sind das tüchtigste Volk auf allen Gebieten des Wissens und der schönen Künste! Wir sind die besten Ansiedler, die besten Seeleute, ja selbst die besten Kaufleute! Fritz Bley. Die Weltstellung des Deutschtums (1896) cyt. na s. 126/7 w opracowaniu: Chauvinismus und Weltkrieg — herausgegeben von Paul Rohrbach, Zweiter Band: Die Alldeutschen. Von Martin Hohoborn und Paul Rohrbach, Berlin 1919.

⁸ Najświeższe przejawy takiego rasizmu — w ocenie zbrodni hitlerowskich znaleźć można w książce Ericha Egona Dwingera, Wenn die Dämme brechen... Der Untergang Ostpreussens, a także w najnowszej rewizjonistycznej publikacji „Die Tragödie Schlesiens”.

⁹ Dla przykładu: „Ich stehe auf dem Standpunkt, dass dieser Krieg (1914—1918) uns aufgezwungen ist, ohne irgendwelche deutsche Schuld durch den Vernichtungs-

rym jest kult wojny, jako zjawiska dobroczynnego, pożądanego i niezbędnego dla rozwoju ludzkości (bellonizm)¹⁰; dalej militaryzm, czyli kult wojska i nadawanie mu szczególnej roli i znaczenia w społeczeństwie, w państwie i w jego polityce¹¹; wreszcie ukryty pod tym wszystkim, a podłoże i cel właściwy wszystkich tamtych czynników stanowiący reakcjonizm społeczny, dla którego militaryzm był i jest jedynie formą i przejawem panowania klasy społecznej, dającej z siebie oficerów, bellonizm — formą dążenia do zysków z wojny dla zainteresowanych gałęzi kapitału, a rzekome pokrzywdzenie przez inne narody — formą odwrócenia uwagi ludu niemieckiego od krzywd doznawanych w ojczyźnie. Wydaje nam się, że upraszczające użycie tylko jednego słowa na miejsce wszystkich powyższych określeń, bez których postawy tej dokładnie odmalować się nie da, jest celowe i uzasadnione. A właśnie taka postawa znamionuje w całej rozciągłości nacjonalizm niemiecki ze wszystkim, co znów to pojęcie w sobie zawiera.

Odmienny rozwój nacjonalizmu niemieckiego w zestawieniu z nacjonalizmem i imperializmem innych krajów miał swoje wyraźne i uchwytnie przyczyny.

„Przyczyny katastrofy Niemiec dopatrujemy się w tym, że ośrodki ich działania politycznego kształtowały się na obszarach „kolonialnych“ (tj. na słowiańskim wschodzie, *przyp. AJK*) przy całkowitej aprobachie metod skrajnie amoralnych“¹².

Ideologia krzyżacko-pruskiego wschodu — ciężar nieznany w innych krajach — nie napotykała przeciwwagi, jaką było gdzie indziej postępowe, liberalne mieszczaństwo¹³, albowiem w wielkiej sprawie zjednoczenia Niemiec liberalne

willen unserer Gegner. Das ist meine Überzeugung“ — mówił w komisji dochodzeń weimarskiego Reichstagu po Wielkiej Wojnie poseł hr. von Westarp (Deutschnationale Volkspartei). Das Werk des Untersuchungsausschusses der Verfassungsgebenden Deutschen Nationalversammlung und des Deutschen Reichstages 1919—1930, Erste Reihe, Fünfter Band, I, 140. (Posiedzenie komisji 20. 6. 1923).

¹⁰ Dla przykładu: „Die Gesamtheit aller Verhältnisse weist das deutsche Volk auf den Krieg, den grossen Vater alles Guten“ — pisał Rudolf Martin w artykule „Mehr Lohn und Mehr Geschütze“, *Preussische Jahrbücher*, t. 83 (1896), s. 291. Całą olbrzymią literaturę prusko-niemiecką, wychwalającą wojnę jako zbawienne w życiu narodów zjawisko streszcza jeden okrzyk z prawicy Reichstagu w czasie przemówienia Bebla przeciw militaryzmowi i wojnie w roku 1911: „Nach jedem Krieg wird es besser!“ Cyt. George F. W. Hallgarten, *Imperialismus vor 1914...*, 2 tomy, München 1951 — t. II, s. 395.

¹¹ Dla przykładu: „Das Offizierkorps nahm, entsprechend seiner hohen Aufgabe als Erzieher und Führer des Volkes in Waffen, eine besondere Stellung im Staate ein“ pisał Wilhelm II, *Ereignisse und Gestalten*, Leipzig 1921, s. 191.

¹² Zygmunt Wojciechowski, *Polityka wschodnia Niemiec a katastrofa współczesnej cywilizacji* (Odczyt wygłoszony w Uniwersytecie im. Masaryka w Bernie dnia 20 maja i w Slovenskym Ustavie w Pradze w dniu 22 maja 1947 roku). *Przegląd Zachodni*, nr 5 ex 1947, s. 395.

¹³ Mamy tu na myśli np. mieszczańską lewicę francuską, która przeprowadziła zwycięską walkę z militarystycznym i klerykalnym nacjonalizmem w sprawie Dreyfusa. W pruskich Niemczech cała sprawa Dreyfusa byłaby po prostu nie do pomyślenia. Nie tylko dlatego, że Żyd nie mógł tam być oficerem sztabu generalnego i że wyrok skazujący, wydany w archaicznym, tajnym postępowaniu pruskich sądów wojskowych nie mógł stać się przedmiotem publicznej debaty — ale przede wszystkim dlatego, iż nie było kół, które by wzięły taką sprawę w ręce. Nieliczne i bezowocne próby ataków z różnych stron na stosunki panujące w armii pruskiej wykazały to dostatecznie.

mieszkaństwo niemieckie przegrało z kretelem, zbankrutowało politycznie i ideologicznie. Tymczasem na gruncie prusko-niemieckich sukcesów wojennych lat 1864-66-71, a następnie na gruncie następującego po nich niebywale szybkiego, żywiołowego rozwoju gospodarczego Niemiec rozrastał się bujnie belonizm, kult wojny — obok niego zaś kult przemocy, jako najwłaściwszego ośrodka polityki, zarazem kult własnej narodowości, jako „wyższej rasy“, „szlachty ludzkości“ itd.

Ideologię tę hodowano przy tym w zupełnie określonych celach społeczno - politycznych. Chodziło przede wszystkim o możliwe zneutralizowanie w masach robotniczych poczucia doznawanej niesprawiedliwości i krzywdy, o powstrzymanie dalszego potężnego wzrostu wpływów socjalistycznych, o rozładowanie napięcia walki klasowej prowadzonej od dołu i ułatwienie sobie walki klasowej od góry przez odwrócenie ostrza niezadowolenia mas ku wrogom zewnętrznym. Jednocześnie zaś głosiło się intensywnie rzekomą wrogość, zawiść i złe zamiary obcych państw i narodów wobec Niemiec, co z jednej strony stworzyć miało z góry *alibi* wobec społeczeństwa dla przyszłych napaści i „strategiczno-obronnych“ podbojów na wzór Alzacji i Lotaryngii, z drugiej — uzasadnić rozmiary armii i jej wielkie wpływy w państwie.

Te same cele i te same elementy występują w innych krajach imperialistycznych; nigdzie jednak wzrost ruchu robotniczego nie jest tak szybki i żywiołowy i nigdzie tak potężny nie jest wpływ czynników wojskowo-feudalnych, zrodzonych właśnie na słowiańskim wschodzie i nauczonych tam bezwzględności panowania nad warstwą pracującą, jakiego w żadnym innym kraju utrzymać nie miano możliwości. Nigdzie też owa „prężność“, o której mówi prof. Dehio, czyli pożądlliwość spóźnionego przy podziale świata imperializmu niemieckiego, nie wymagała tak rozległego przygotowywania społeczeństwa do przyszłych wypraw i podbojów wojennych, i nigdzie tak żywiołowy rozwój dobrobytu klas posiadających nie zmuszał do tak gwałtownych obaw przed wydarciem dającego ten dobrobyt posiadania przez narastającą rewolucję.

Wraz z tą całą szeroko zakrojoną akcją polityczno-propagandową i w dialektycznej z nią współzależności rozrastały się do oszałamiających rozmiarów apetyty niemieckiej burżuazji. Nie było to już jednak owo liberalne mieszczaństwo roku 1848, lecz wielka burżuazja, która zrazu „padła plackiem“ przed Bismarckiem¹⁴ i uosobionymi w nim tradycjami krzyżacko-junkierskimi, potem zaś zakresliła sobie program polityczny w stylu tradycji, a na miarę własnych apetytów.

Tak właśnie narodził się „imperializm junkiersko-burżuazyjny“.

Program ten obejmował w zasadniczym, ani razu tak wyraźnie nie sformułowanym zarysie trzy główne etapy: polityczną hegemonię Niemiec nad Europą i nad światem; panowanie Niemiec nad Europą i nad światem, wreszcie panowanie niemieckich klas panujących za pośrednictwem narodu niemieckiego nad ludzkością, co oznaczało utożsamienie pionowego i poziomego po-

¹⁴ Franz Mehring. Deutsche Geschichte vom Ausgange des Mittelalters, Dietz Verlag, Berlin (1947), s. 191.

działu ludzkości, podziału i ucisku społecznego z narodowym; członek narodu niemieckiego miał być zarazem formalnie członkiem klasy panów, każdy nie-Niemiec — członkiem klasy niższej, służebnej lub niewolniczej.

Ernst Hasse, przywódca tzw. „Związku Wszechniemieckiego“ (*Alldeutscher Verband*)¹⁵, pisał w roku 1906, w wielkim programowym dziele o polityce niemieckiej:

„Któż ma w przyszłości wykonywać ciężkie i brudne prace, których potrzebuje przecież jednak oparta na podziale pracy gospodarka narodowa?... Czy część naszego niemieckiego narodu zgodzi się na podobne stanowisko helotów? Czyż na mocy pochodzenia i historii nie ma takiego samego prawa, aby się zaliczać do niemieckiego narodu panów? Trzeba będzie przeto wyrzec się tej formy rozwiązania, jakkolwiek byłaby ona możliwa z punktu widzenia gospodarki narodowej, z uwagi na wielki przyrost naturalny narodu niemieckiego. Druga forma rozwiązania polega na tym, żebyśmy skazali na to stanowisko helotów żyjących wśród nas i ewentualnie przybywających jeszcze Europejczyków obcego plemienia, a więc Polaków, Czechów, Żydów, Włochów itd. Można to przecież zrobić, jeżeli się uda utrzymać trwale w sytuacji helotów jednostki i pokolenia“¹⁶.

Kto zna dzieje masowych deportacji z Belgii i podobnych zjawisk w latach Wielkiej Wojny 1914—1918; kto był świadkiem rozrastania się pod panowaniem hitlerowskim instytucji półpaństwowego, półprywatnego, ustopniowanego niewolnictwa w postaci obozów koncentracyjnych i tzw. „robót w Rzeszy“, a także prawnego usytuowania Niemców i nie-Niemców, ten wie, że nie były to czcze słowa, lecz program konkretny, opracowywany w łonie niemieckiego nacjonalizmu od lat a realizowany przy każdej sposobności.

Program ten jest bezpośrednim wynikiem obaw niemieckich klas posiadających przed proletariatem niemieckim i zmierza do dwóch celów. Z jednej strony chodzi o dostarczenie kapitaliście niemieckiemu robotnika, którego mógłby wyzyskiwać tak, jak tego z proletariuszem niemieckim czynić nie można — jest on bowiem zbyt uświadomiony i zbyt potężnie zorganizowany — i nie wolno, jeśli się nie chce prowokować rewolucji. Z drugiej strony przez stworzenie jeszcze niższych klas społecznych dąży się do sztucznego podniesienia proletariatu niemieckiego na wyższe społecznie stanowisko. Ażeby to poskutkowało, trzeba oczywiście osłabić jego internacjonalistyczną solidarność z robotnikiem cudzoziemskim, trzeba go zatruć nacjonalizmem. W perspektywie ostatniego półwiecza stwierdzić należy, że udało się to z biegiem czasu, oczywiście tylko w pewnej mierze¹⁷.

¹⁵ W dalszym ciągu używamy określenia „Alldeutsche“ bez tłumaczenia w tekście polskim (analogicznie do przyjętego potocznie „Reichsdeutsche“ lub „Volksdeutsche“), ponieważ brak odpowiedniego terminu polskiego. „Pangermanizm“ nie zawsze da się zastosować, a „wszechniemiecki“ wprowadza w błąd, gdyż oznacza właściwie tyle co „ogólnoniemiecki“, „powszechny w Niemczech“. Rzeczownikowo „Wszechniemcy“ i „Wszechniemiec“ brzmi językowo jeszcze gorzej, niż wprowadzenie czysto niemieckiego wyrazu — na oznaczenie czysto niemieckiego pojęcia! — do polskiego tekstu.

¹⁶ Ernst Hasse (1845—1908), *Deutsche Politik*, t. I, 1, München 1905, s. 61/62. Cyt. Chauvinismus und Weltkrieg..., *Die Alldeutschen...*, j. w., s. 223, (podkr. oryg.).

¹⁷ Uchwała KC Socjalistycznej Zjednoczonej Partii Niemiec (SED) z 26. 7. 1953 stwierdza, że poważne odłamy („breite Teile“) klasy robotniczej na terenie NRD

Należy uznać za znamienne, że program Hassego pojawił się już po r. 1900, kiedy wzrost wpływów „rewizjonizmu” teorii marksistowskiej w niemieckim ruchu robotniczym i spadek napięcia rewolucyjnego tego ruchu dawały nadzieję na powodzenie podobnego programu wobec proletariatu niemieckiego.

Sprowadzanie robotników cudzoziemskich do Niemiec miało przy tym z punktu widzenia „programu Hassego” poważne wady. Wolny robotnik gudoziemski wchodził bowiem w kontakt z proletariatem niemieckim i łączył się z nim w walce klasowej, przejmując odeń uświadomienie — a ponadto oznaczało to zasiedlenie kraju elementem etnicznie obcym. Rozwiązaniem idealnym stał się dopiero hitlerowski obóz koncentracyjny, czyli całkowite niewolnictwo robotnika cudzoziemskiego i odgrodzenie go od społeczeństwa niemieckiego zarówno drutem kolczastym jak i sztucznie tworzoną opinią rzekomej „przestępczości”.

Dalszym ciągiem tego programu są zamysły dzisiejszych rewizjonistów zachodnio-niemieckich, aby po spodziewanym podboju ziem polskich na wschód od Odry i Nysy pozostawić na tych terenach ludność polską. Nazywa się to, że „będziemy już umieli znaleźć *modus vivendi* z przyzwoitą częścią ludności polskiej”¹⁸.

Wzory takiego „modus vivendi” są dość znane — choćby z czasów rządów Greisera w Wielkopolsce — i wszystko uprawnia do uznania, że znowu chodzi tu o „modus vivendi”, określony przez Hassego słowami „stanowisko helotów”.

Przy krystalizowaniu się tego programu czerpano wzory z dwóch źródeł. Po pierwsze, z krzyżacko-junkierskich metod i doświadczeń kolonizatorskich na słowiańskim wschodzie, tak pruskim, jak i austriackim. Należy zaznaczyć, że do tych wzorów nawiązują dzisiaj otwarcie rewizjoniści zachodnio-niemieccy w swych programowych wypowiedziach. Po drugie, sięgano po kolonialne przykłady brytyjskie, jak je pojmowano w Niemczech.

Jest przeto całkowitym nieporozumieniem, kiedy prof. Dehio wysuwa tezę, że „idea” imperializmu niemieckiego była walka o wyzwolenie ludów pozaeuropejskich, uciskanych przez światowy imperializm brytyjski (l. c., s. 489, 501). W rzeczywistości bowiem literatura polityczna niemiecka w okresie przed 1914 r. przepełniona jest wezwaniami do Niemców, aby naśladowali brytyjskich imperialistów. Anglik, i to nie Anglik przeciętny, lecz imperialista angielski jako „Anglik wzorcowy”, jednolicie brutalny, szowinistyczny, egoistyczny, zaboreczy i bezwzględny, już absolutnie pozbawiony wszelkich ludzkich uczuć, natomiast pełen amoralnego egoizmu narodowego i poczucia wyższości narodowo-rasowej oraz, co nie najmniejsza, rzekomo bezgranicznej i powszechnej ofiarności dla celów imperialistycznego rozrostu — był w ujęciu pisarzy politycznych nacjonalizmu niemieckiego przede wszystkim wzorem do

zatrute były ideologią hitlerowską. *Neues Deutschland*, 28. 7. 1953. Istnienie pozostałości ideologii faszystowskiej, nacjonalizmu i szowinizmu w pewnych warstwach ludności stwierdzało także kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w uchwale z 7. 9. 1953 — *Trybuna Ludu*, 10. 9. 1953.

¹⁸ Mowa radcy ministerialnego dra Rinke na zjeździe przesiedleńców ze Śląska w Hanowerze w drugiej połowie czerwca 1952 — cytowana jako „Der Weg nach Schlesien” w nrze 19 *Schlesische Rundschau* (Stuttgart) z dn. 5. 7. 1952. Por. Zygmunt Wojciechowski, *Upiory, Życie i Myśl* nr 7/9 ex 1952, s. 207.

naśladowania. Walkę z nim głosiło się tylko w imię równouprawnienia dla Niemiec na morzach i na całym globie. Hasło naśladowania Wielkiej Brytanii panuje absolutnie i natrętnie nad obrazem niemieckiej literatury politycznej, a wszelkie hasła wyzwolenia Egipcjan, Persów, Hindusów, Burów czy Chińczyków, o których mówi prof. Dehio, mają w niej znaczenie trzeciorzędne i grają co najwyżej rolę programu dywersyjnego już w otwartej wojnie z brytyjskim imperium¹⁹.

Ponadto wykazano już, że położenie prawne ludności kolonialnej jest jednak lepsze niż na przykład ludności polskiej pod panowaniem hitlerowskim²⁰. Nie jest to pochwała dla stosunków kolonialnych, ale tym mniej dla rządów niemiecko-hitlerowskich w Europie.

Bismarck uznał zjednoczoną Rzeszę za państwo „nasycone”²¹ — i Rzesza była nim niewątpliwie z punktu widzenia kasty junkrów pruskich, którym dawała więcej, niż kiedykolwiek mogli marzyć. Utrzymanie i zabezpieczenie zdobyczy — oto jedyna treść polityki Bismarcka przez dziewiętnaście lat od wojny z Francją do dymisji kanclerza. Ale słowa o „nasyceniu” Rzeszy wypowiedziane zostały przez Bismarcka z trybuny Reichstagu w roku 1887; tymczasem już około roku 1890 jakoby

„zmiany w gospodarczej strukturze Niemiec przemieniają nasze narodowe nasycenie w jego przeciwieństwo”²².

(to znaczy w nienasyceniu!) — albowiem

„pokój frankfurcki stworzył tylko materialną podstawę wyjściową dla walki o naszą przyszłość jako narodu światowego”²³.

Tezę tę sformułował w roku 1912 znajdujący się podówczas w sile wieku męskiego pastor, doktor filozofii i docent ekonomiki kolonialnej, Paul Rohrbach.

Był to jeden z najczynniejszych i najpłodniejszych ideologów tego kierunku, który nazwalismy „umiarkowanym”, czy raczej „ostrożnym” odłamem nacjonalizmu, a który prof. Dehio określa mianem „liberalnie zabarwionego imperializmu niemieckiego”. Z uwagi na to, a także z przyczyn niżej podanych, zasługuje na uwagę i dokładne zbadanie zarówno postawa ideologiczna i program polityczny Rohrbacha, jak i jego stosunek do ideologii i programów odłamów skrajnych; jedno i drugie jako zjawisko typowe.

¹⁹ Zorganizowanie powstań w Indiach, Egipcie i Afryce Południowej (a także na Kaukazie), „o ile Anglia wystąpi jako nasz przeciwnik”, było koncepcją niemieckiego sztabu generalnego w 1914 r. Por. pisma szefa sztabu gen. Moltke do Urzędu Spraw Zagranicznych z 2. i 5. 8. 1914. Die Deutschen Dokumente zum Kriegsausbruch 1914 (1927), nr 662 i 876, t. III s. 125 i t. IV, s. 88. Por. niżej.

²⁰ Por. K. M. Pospieszalski, Polska pod niemieckim prawem 1939—1945 (Ziemie Zachodnie), Instytut Zachodni, Poznań 1946, s. 221—232.

²¹ Bismarck w Reichstagu 11. 1. 1887 — Otto von Bismarck, Die gesammelten Werke, 15 tomów, Berlin, 1924—1932 — t. XIII, s. 209.

²² Paul Rohrbach, Der deutsche Gedanke in der Welt, Düsseldorf und Leipzig 1912, s. 162 i 179. Por. także tegoż autora — Bismarck und wir, München 1915, s. 23 oraz Deutschland! Tod oder Leben?, München 1930, s. 145.

²³ Paul Rohrbach, Deutsche Welt- und Kolonialpolitik, Preussische Jahrbücher, zeszyt czerwcowy ex 1913, t. 152, s. 522. Por. Dehio, l. c., s. 486.

Paul Rohrbach urodził się w roku 1869 — a zmarł niedawno, przekroczywszy lat 80²⁴. Do końca swego długiego życia oddawał się nieustrudzonej działalności politycznej i publicystycznej. Ostatnia jego książka²⁵, wydana już w republice bońskiej, świadczy wymownie o tym, że osiemdziesięcioletni imperialista wyparł się — nie po raz pierwszy w życiu — swych zapatrywań na niektóre zagadnienia, lecz nie wyrzekł się zasadniczego światopoglądu, sformułowanego czterdzieści lat wcześniej.

Światopogląd ten, zdecydowanie nacjonalistyczny w podanym wyżej ujęciu, streścić można przede wszystkim jednym słowem: ekspansja. Rohrbach reprezentował ideę niemieckiej ekspansji politycznej i gospodarczej — nie ludnościowej, jak się przekonamy, a co jest nader znamienne — w czterech zasadniczych kierunkach: na Bliski Wschód, na północny wschód wzdłuż wybrzeży Bałtyku, do Afryki i na Daleki Wschód. Wymieniliśmy przy tym te kierunki w kolejności stopnia zainteresowania i zamiłowania, z jakimi sam autor ekspansywnych koncepcji do nich się odnosił.

Istotnym składnikiem dwóch pierwszych imperialistycznych koncepcji była nienawiść Rosji, występująca z żywiołową siłą u tego Bałta, który, urodzony w prowincjach bałtyckich ówczesnego państwa carów, miał za sobą gimnazjum w Jelgawie (ówczesnej Mitawie) i uniwersytet w Tartu (ówcz. Dorpat), później zaś dopiero w Berlinie i Strassburgu. Nie miałoby to większego znaczenia, gdyby nie poważna w ogóle liczba i jeszcze poważniejsza rola Niemców bałtyckich w publicystyce niemieckiej, a szczególnie w agitacji przeciw Rosji i tym samym w propagandowym przygotowaniu wojny 1914 roku. Rohrbach był ważnym członkiem tej grupy, i to jest pierwsza przyczyna, dla której postać jego zasługuje na uwagę.

Nie piastował on nigdy żadnych urzędów prócz stanowiska cesarskiego komisarza do spraw osiedleńczych w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej w latach 1903—1906. Ale przez całe niemal życie a w każdym razie w czasach wilhelmowskich, hitlerowskich i w ostatnim okresie życia w republice bońskiej — Rohrbach był poufnym współpracownikiem i doradcą kierownictwa niemieckiej polityki zagranicznej. To druga przyczyna historycznej doniosłości tego człowieka: osobą swoją i doświadczeniem łączył Urząd Spraw Zagranicznych z czasów cesarskich jeszcze z ministerstwem Ribbentropa i z urzędem kanclerskim Adenauera.

Pozycję Rohrbacha wobec Adenauera przesądzał, obok olbrzymiego doświadczenia w politycznej robocie imperializmu, również fakt, że dzisiejszy prezydent Republiki Związkowej Niemiec (zachodnich), dr Theodor Heuss, już bez mała czterdzieści lat temu współpracował ze starszym odeń o lat piętnaście Rohrbachem w czasopiśmie przezeń redagowanych. Fakt, że głową państwa bońskiego jest mąż ze szkoły Rohrbacha, sprawia także, iż ideologia polityczna

²⁴ Dane, jakimi dysponujemy, pozwalają tylko stwierdzić, że Rohrbach umarł w latach 1950/51.

²⁵ Das Herz Europas im Spiegel der Jahrtausende, Wiesbaden 1950. Pierwsze wydanie wyszło w 1948 r. pod tytułem „Deutsches Leben“, z odmiennym rozdziałem końcowym.

Rohrbacha nabiera rumieńców życia. Wykazaliśmy już zresztą²⁶, że polityka państwa bońskiego jest właśnie przedłużeniem owego obozu „ostrożnego“ nacjonalizmu niemieckiego, wśród którego ideologów Paul Rohrbach zajmuje poczesne miejsce obok Stresemanna i v. Hassella.

Najważniejsze jest jednak, że bibliografia prac Rohrbacha, której z braku miejsca zamieścić tu nie możemy, obejmuje okrągło s to pozycji książkowych, nie licząc mnóstwa artykułów publicystycznych, oraz nie biorąc pod uwagę wpływów pośrednich na stanowisku współredaktora trzech kolejnych wielkich czasopism politycznych. W roku 1915 polityczno-taktyczni przeciwnicy Rohrbacha — *Alldeutsche*²⁷ — szydzili z „wydawanych przez niego niezliczonych czasopism“ i z jego „pięćsettrzydzieściszóstysięcznego artykułu wojennego“²⁸.

Jeżeli się przeto zważy wpływ tak obfitej produkcji polityczno-propagandowej w społeczeństwie niemieckim, a zarazem weźmie pod uwagę, że w swoim najpóźniejszym okresie Rohrbach pozostawał w ścisłym, choć nieoficjalnym kontakcie z kierownictwem polityki zagranicznej Rzeszy — zrozumieć można doniosłość twórczości publicystycznej Rohrbacha i potrzebę jej bliższego zbadania.

Potrzebę zainteresowania się w ogóle literaturą polityczną, jako doniosłym źródłem historycznym, dostrzegł też właśnie prof. Dehio:

„Od dawna — pisze — odczuwamy jako naglące zadanie, aby nie tylko objaśnić poszczególne działania rządzących na podstawie wielotomowych publikacji akt, lecz aby ująć także postawę rządzonych, których pochwała lub krytyka współdziałały przy kształtowaniu akt... Publicystyka ukazuje tło myślowe i nastrojowe... (np. niemieckich zbrojeń morskich, przyp. *AJK.*) ... bardziej otwarcie i w sposób bardziej zwarty, niż to są w stanie uczynić rozbite na poszczególne sprawy akta państwowe. Te ukazują nam poszczególne drzewa, tamta jednak pozwala domyślać się lasu jako całości“ (l. c., 480 i 482).

Odkrycie to jest dość spóźnione. Badania nad niemiecką literaturą polityczną jako źródłem niemieckiej polityki sięgają okresu pierwszej wojny światowej, kiedy m. in. wydana została we Francji wielka jej antologia²⁹. Wśród nowszych opracowań dziejów Niemiec przed pierwszą wojną światową wiele uwagi poświęcił prasie i literaturze politycznej laureat nagrody Stalinowskiej, prof. A. S. Jerusalimski, a także drugi wybitny radziecki znawca dziejów imperializmu i pierwszej wojny światowej, prof. F. I. Notowicz, który m. in.

²⁶ Por. artykuł „Rodowód polityki zagranicznej Bonn“, w numerze 5/6 — 1951 *Przeglądu Zachodniego*, s. 273 nn.

²⁷ Por. wyżej przypisek 15.

²⁸ *Alldeutsche Blätter*. Herausgegeben vom Alldeutschen Verbands. 25 rocznik, nr 33, 14, 8, 1915, s. 281.

²⁹ Collection de documents sur le pangermanisme, traduits de l'allemand. Publiés sous la direction de Charles Andler, professeur à l'Université de Paris. 4 tomy (Les origines du Pangermanisme — 1800 à 1888, Le Pangermanisme continental sous Guillaume II — 1888 à 1914, Le Pangermanisme colonial sous Guillaume II — 1888 à 1914, Le Pangermanisme philosophique — 1800 à 1914). Paris 1915—1917.

zajmuje się obszernie Rohrbachem³⁰. O „zatrutowaniu świadomości Niemiec skrajnym szowinizmem“ w tych czasach przez prasę drogą głoszenia ideologii pangermanizmu mówi wykładowca Wyższej Szkoły Partyjnej KPZR, prof. Gałkin³¹. Por. także, co pisze prof. Pajewski³².

Prof. Dehio nie spostrzega przy tym zupełnie, iż rządzący nie tylko ulegają „pochwale i krytyce“ rządzonych (nie mówiąc już o tym, że są „rządzeni“, którzy kierują rządzącymi), lecz jako ludzie wychowali się w pewnym środowisku i w pewnych poglądach, nierzadko wręcz pod bezpośrednim wpływem dzieł literatury politycznej. Tak np. kanclerz Bülow wręcz przyznaje, że kształcił swą myśl na Treitschkem³³. Wielki i dalekosiężny wpływ tego autora nawet na doraźne decyzje i wypowiedzi ludzi rządzących Rzeszą wykazujemy na innym miejscu³⁴.

Natomiast lektura obu książek, zawierających autentyczne wypowiedzi Hitlera w kręgu zaufanych, dowodzi niezbicie, że znaczną część swoich koncepcji politycznych, pojęć i terminologii Hitler zaczerpnął od Rohrbacha³⁵.

³⁰ А. С. Ерусалимский, Внешняя политика и дипломатия германского империализма в конце XIX века. Издание второе, дополненное. Издательство Академии Наук СССР, Москва 1951. (I wydanie 1948). Porównaj w spisie źródeł dział Публицистика (I wyd. s. 728 nn., II wyd. s. 577 nn.). Ф. И. Нотович, Империалистические противоречия накануне первой мировой войны. Исторические Записки. Академия Наук СССР, Институт Истории, nr 23 ex 1947. О Rohrbachu s. 188 nn.

³¹ J. Gałkin, Niemcy w latach 1870—1914. Wykład wygłoszony w Wyższej Szkole Partyjnej przy KC WKP(b) w r. 1949. Tłumaczenie. Szkoła Partyjna przy KC PZPR, Katedra Międzynarodowego Ruchu Robotniczego, Warszawa 1950, s. 29.

³² Janusz Pajewski, Z dziejów niemieckiej myśli politycznej, Roczn. Hist., XVII, 143.

³³ „Ich las vor allem Treitschke, dessen Deutsche Geschichte mit den Reden von Bismarck die Grundlage meines politischen Denkens und Fühlens wurde“. Bernhard Fürst v. Bülow, Denkwürdigkeiten, 4 tomy Berlin 1930—31 — t. IV s. 460. Bernhard v. Bülow (1849—1929), 1899 — Graf von..., 1905 — Fürst von..., minister spraw zagranicznych Rzeszy 1897—1900, kanclerz Rzeszy 1900—1909. Heinrich von Treitschke (1834—1896), historyk, prawnik i pisarz polityczny prusko-niemiecki.

³⁴ M. in. w przygotowywanej pracy o „Stanowisku Niemiec na konferencjach haskich (1899—1907)“. Por. Janusz Pajewski, Studia nad imperializmem niemieckim (Oceny i omówienia), Przegląd Zachodni, nr 9/10 — 1951, s. 227. Słuchaczem wykładów Treitschkego był również Paul Rohrbach.

³⁵ Por. Hermann Rauschning, Hitler m'a dit. Confidences du Führer sur son plan de conquête du monde. Avant propos de Marcel Ray. (Traduit de l'allemand par Albert Lehmann). Coopération, Paris 1939 — oraz Dr Henry Picker, Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941—42. Im Auftrage des Deutschen Instituts für Geschichte der nationalsozialistischen Zeit geordnet, eingeleitet und veröffentlicht von Gerhard Ritter. Athenäum-Verlag, Bonn 1951, *passim*.

Tak np. w początkach 1934 Hitler odświeża Rauschningowi swoje zamysły ekspansji w skali światowej i określa je jako dążenie do uzyskania przez naród niemiecki charakteru „narodu światowego“: „Wenn das deutsche Volk ein Weltvolk, sein will...“ etc. (Brzmienie oryginalne znamy z książki: Carl H. Mueller-Graaf, Irrweg und Umkehr, Betrachtungen über das Schicksal Deutschlands, Stuttgart 1948, s. 144).

Określenie „narodu światowego“ (*Weltvolk*) pojawia się zaś nieustannie u Paula Rohrbacha, (por. niżej sub 39, 48, 53), który bodaj ukuł dość zresztą niejasne pojęcie. Nazywano go nawet z tej racji „Niemcem światowym“: „...Paul Rohrbach, dieser Weltdeutsche im weissen Haar...“ pisało o nim czasopismo hitlerowskie *Weltwacht der Deutschen* 1.2.1935; cyt. Rohrbach, Der deutsche Gedanke... (1940), p. niżej sub 37, s. 1 nlb.

Nie na tym koniec. Nacjonalistyczny historyk niemiecki, generał hrabia Montgelas oświadczył w marcu 1922 r. w komisji Reichstagu, zajmującej się przyczynami klęski Niemiec, że na podstawie akt dyplomatycznych

„znamy najtajniejsze niemieckie myśli“³⁶.

W istocie, choćby na przykładzie „helotów“ Hassego widzimy, że owe najtajniejsze myśli ukryte były nie w tajnych archiwach państwowych, lecz przede wszystkim — w zupełnie jawnej literaturze politycznej. Okazało się, że wedle przysłowia pod latarnią jest najciemniej — plany nacjonalizmu prusko-niemieckiego przed pierwszą wojną światową, podobnie jak ich późniejszą redakcję w „Mein Kampf“, zauważono dopiero po ich realizacji. Głosząc je jawnie, z jednej strony wpajano je społeczeństwu, „zatruwając świadomość Niemców skrajnym szowinizmem“, jak mówi prof. Gałkin — z drugiej, jak się okazuje, był to najlepszy i najbardziej skuteczny sposób ukrycia ich przed przyszłymi ich ofiarami.

Owa tak obfita twórczość polityczna Rohrbacha nie wznosi się zresztą nad poziom dobrej publicystyki. Nie są to prace naukowe ani też wielkie dzieła polityczne; Rohrbach nie był twórcą zasadniczych koncepcji, lecz raczej zręcznym, aż nazbyt nieraz zręcznym i giętkim propagatorem podsuwanych mu wytycznych. Jakie ośrodki imperialistycznego wielkiego kapitału podsuwały mu owe wytyczne, kto kierował jego życiem i pracą, nie jest dla nas zupełnie jasne i dopiero późniejsze badania dokonają może odkryć w tej mierze. Analiza głoszonych przezeń poglądów pozwala tylko na domysły. Ale same te poglądy są zupełnie wyraźne i niedwuznaczna jest rola, jaką twórczość Rohrbacha odegrała przy owym zatrutowaniu psychiki i umysłów w narodzie niemieckim.

Rola ta jest tym większa, że spośród owych stu książek niejedna osiągnęła ogromny nakład — tak np. najważniejsze ideologiczne dzieło Rohrbacha, „Niemiecka idea w świecie“ rozeszło się od 1912 r. w trzech opracowaniach — przedwojennym, wojennym i powojennym — ogółem w 192 tysiącach egzemplarzy, po czym przyszło jeszcze czwarte, hitlerowskie opracowanie z roku 1940, dorzucające dalsze 20 tysięcy egzemplarzy³⁷; jego „Dzieje ludzkości“³⁸ — w 130 tysiącach egzemplarzy i tak dalej.

Czytając Paula Rohrbacha, trzeba się przygotować na pozorne sprzeczności wewnętrzne jego wywodów, pełnych omówień i niedomówień, a dostosowywanych każdorazowo do aktualnej sytuacji i aktualnych możliwości politycznych. Rohrbach niejednokrotnie zdaje się zaprzeczać sam sobie i odwo-

³⁶ Das Werk des Untersuchungsausschusses... j. w., s. 23. Max(imilian) Maria Karl de Garnerin, Graf von Montgelas, generał bawarski, historyk Wielkiej Wojny.

³⁷ Der deutsche Gedanke in der Welt, Düsseldorf und Leipzig 1912, 250 s., Königstein im Taunus und Leipzig 1915, (113—120. Tausend) i 1920; Neubearbeitung 1940, 203—212. Tausend, 181 s.

³⁸ Die Geschichte der Menschheit, Königstein im Taunus und Leipzig 1914, s. 295. Autor sam zaznacza na wstępie, że jedną z podstaw pracy była „Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte“ Hansa Delbrücka. Ta genealogia „dziejów ludzkości“ opartych na dziejach sztuki wojennej, a wydanych u początku Wielkiej Wojny mówi już wiele. Niezależnie od tego warto zaznaczyć, że drugi rozdział książki, poprzedzający o lat trzydzieści objęcie władzy w Niemczech przez Hitlera i Rosenberga — przeciwstawia Aryjczyków Semitom i pozytywną kulturę pierwszych negatywnie ocenianej kulturze drugich.

ływać w następnym zdaniu to, co przed chwilą powiedział. Jest on właśnie ideologiem owego „ostrożnego“ odłamu imperializmu niemieckiego, ukrywającego swe rzeczywiste zamiary; jego publicystyka ma w sobie coś z operującej półsłówkami dyplomacji burżuazyjnej — i coś z przysłowiowego lisa, zacierającego za sobą własne ślady, byle się przemknąć niepostrzeżenie i pochwycić zdobycz.

Pierwsze wydanie najpopularniejszego dzieła, które po sukcesie licznych wydań polityczno-historycznego opracowania „Niemcy wśród narodów światowych“ (nie „narodów świata“!) ³⁹, uczyniło go ostatecznie znanym — owej książki o „Niemieckiej (myśli) idei w świecie“ — ukazało się w roku 1912.

W wiele lat później, już w dobie hitlerowskiej, można było przeczytać w ówczesnej prasie niemieckiej oświadczenie współczesnego czytelnika, który tę książkę

„czytał jako student na równi z tysiącami innych z zapalem, ba, z zapartym oddechem“

i określał ją jako

„narodowe wyznanie wiary“ ⁴⁰.

Badanie treści owego pojęcia „niemieckiej idei“ daje wyniki niespodziewane. Rohrbach wprowadza pojęcie to do tekstu jako znak umowny, nie określając go bliżej, co więcej, sam oświadcza:

„Główną przyczyną niejasnego i niezadowalającego wrażenia, jakie wywołuje nasza sytuacja, oglądana z zewnątrz, stanowi trudność wytknięcia łatwo zrozumiałego i niejako uchwytanego celu dla postulowanej przez nas polityki niemieckiej idei“ ⁴¹.

Prof. Dehio widzi w tym zdaniu przykład nieokreślonego charakteru celów imperializmu niemieckiego i przeznaczeń budowanej przezeń floty wojennej ⁴²; my bylibyśmy raczej skłonni dostrzegać tutaj taktyczne unikanie wyraźnej wypowiedzi, na którą, jak zobaczymy, wkrótce przyjdzie czas w pismach Paula Rohrbacha.

Tymczasem zaś musimy zadowolić się w miejsce definicji „niemieckiej idei“ słowami następującymi:

„Jeżeli przeto chcemy mówić o niemieckiej idei w świecie, to rozumiemy przez to moralną treść idealną niemieckości, jako kształtującej siły tak w obecnym jak i w przyszłym biegu światowych wydarzeń i przyjmujemy przy tym świadomie za podstawę przekonanie, iż znaleźliśmy się w grze sił światowych po to, ażeby wypracować i zachować dzielność i tężyznę moralną (*sittliche Tüchtigkeit*) nie tylko dla nas, ale i dla całego ludzkiego świata“.

Po tych zdaniach, trącających z pozoru tanim mistycyzmem, czytamy bepośrednio wypowiedzi bardziej realistyczne: mowa jest o

„trwałym doborze najzdadniejszych narodów, które dochodzą do urzeczywistnienia ułamka postępu ludzkości przez narzucenie światu piętna swojej narodowej idei“.

Ażeby zaś ten pseudodarwinizm nacjonalistyczny stał się dość przejrzysty dla czytelnika, autor dorzuca niedwuznaczny przykład historyczny:

³⁹ Deutschland unter den Weltvölkern. Materialien zur Auswärtigen Politik. I wyd. Berlin 1908, III wyd. 1911, V wyd. Stuttgart 1921. Książka tego typu była właściwie wielkim artykułem politycznym, pisanym co raz to na nowo w zmienionej sytuacji. To samo dotyczy innych prac Rohrbacha.

⁴⁰ Königsberger Allgemeine Zeitung, Wielkanoc 1938. Cyt. Rohrbach, Der deutsche Gedanke... (1940) s. 5.

⁴¹ Der deutsche Gedanke... (1912), s. 202. ⁴² Dehio l. c. s. 483.

„Tylko przez rozrost obszaru panowania (*Machtgebiet*) narodu rzymskiego do potrzebnych rozmiarów idea rzymska zdołała rozwinąć swoją wielkość. Rzym dopiero jako władca kręgu ziemskiego określać mógł formy myślenia dla politycznego i prawnego bytu późniejszych ludzi. O niemieckiej idei nie trzeba mówić, jak o rzymskiej, że będzie istniała tylko panując nad światem, albo wcale, ale można przeprowadzić porównanie o tyle, by powiedzieć: będzie współpanowała nad światem lub nie będzie jej wcale“⁴³.

„... Musimy się nauczyć, że nie tylko niemiecki towar, ale i sama treść niemieckiej idei nie może już cierpieć naczyńia ciśniejszego niż cały świat“

— czytamy jeszcze na innym miejscu.

„... Polityka niemieckiej idei w świecie nie powinna..., zgodnie z naszym życzeniem i wolą, zmierzać do żadnych podbojów i do żadnej innej przemocy. Gdyby to czyniła, dawałaby się może łatwiej uczynić popularniejszą dla zdolności pojmowania mas (podkr. nasze). Ponieważ jednak nie można iść tą drogą ze względów ideowych i praktycznych (podkr. nasze), mamy przed sobą zadanie, aby ideę narodowej ekspansji, od której to idei zależy po prostu nasza zdolność do życia jako narodu światowego (podkr. oryg.), urzeczywistnić w sposób następujący: uzbroić się najpierw na lądzie i na morzu do tak imponującej siły, aby nikt się nie ważył nas napaść, i pod osłoną tego uzbrojenia pracować nad osiągnięciem pokojowego celu: wyrzekając się wojennego ujarznienia obcych krajów i narodów przepoić dostępne nam obszary świata duchową treścią naszej idei narodowej“⁴⁴.

„Niemiecka idea“ więc znaczy dla Rohrbacha tyle, co „niemiecka ekspansja“ polityczna i gospodarcza, poparta przy tym konieczną prężnością populacyjną narodu:

„Jeżeli naród z obawy przed ponoszeniem ofiar w postaci pracy, niewygód i mienia⁴⁵ powstrzymuje się od płodzenia i wychowywania tylu dzieci, ilu potrzebuje (*sic!*), aby przeforsować w świecie swoją narodową ideę, nie powinien się wówczas dziwić, kiedy zabraknie mu sił w rozstrzygającej chwili“⁴⁶.

Zobaczymy zresztą, że ta prężność ludnościowa Niemiec pomyślana tu była jako środek nacisku na inne narody, nie zaś jako podstawa do zasiedlania nowych obszarów. Rohrbach (podobnie, jak później Hitler) popada w sprawach ludnościowych w sprzeczność wewnętrzną. Z jednej strony mówi o

„rzeczywiście istniejącym i uzasadnionym głodzie ziemi narodu niemieckiego“ z drugiej zaś przestrzega:

⁴³ Der deutsche Gedanke... (1912), s. 6—7. (W tych i w następnych cytatach pomijamy mniej istotne z licznych podkreśleń oryginału). „Czy możemy na podobieństwo Rzymian założyć państwo światowe? — pisał Rohrbach w kilka lat później, już podczas wojny. — Nie możemy tego i nie chcemy tego“. — Woher kam der Krieg? Wohin führt er? Neue, bedeutend erweiterte Auflage, 61—68, Tausend. Weimar, 1917 — s. 44. — Jak na koncepcję niemożliwą i niepożądaną, myśl o niemieckim mocarstwie światowym na wzór rzymskiego, ściślej — na wzór Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego! — trzymała się dość uporczywie Paula Rohrbacha.

⁴⁴ Der deutsche Gedanke... (1912), s. 101 i 206.

⁴⁵ „... vor Opfern an Arbeit, Unbequemlichkeit und Vermögen...“ Zachowujemy to zdanie w nielogicznym brzmieniu oryginału: znaczenie jest jasne, choć jasne jest również, że w zestawieniu z „ofiara z mienia“ ponieść można ofiarę ze swoich wógód, nie zaś niewygód. Jest to próba metody pracy Rohrbacha, ilość tej produkcji umysłowej nierzadko szkodziła jakości.

⁴⁶ Warum es der deutsche Krieg ist! Stuttgart und Berlin, 1914 („Der Deutsche Krieg“; Politische Flugschriften, herausgegeben von Ernst Jäckh — Erstes Heft), s. 14.

„Albo będziemy się mnożyli czas dłuższy podobnie jak w ostatnim pokoleniu (tj. w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku i na początku XX wieku — *AJK*), albo też musimy się wyrzec zmagania z Anglosasami o miarodajny udział w zewnętrznym i wewnętrznym kształtowaniu świata kultury“⁴⁷.

Z chwilą wybuchu wojny można było odrzucić deklaracje pokojowości i wyrzeczenia się podboju i przemocy w rozpowszechnianiu „niemieckiej idei“:

„Istnieje w ogóle tylko jeden jedyny środek, aby zaszczerpić narodom wiarę w niemiecką ideę i przez to utorować drogę niemieckiej przyszłości. Ten jeden środek brzmi: Zwycięstwo nad Anglią!“⁴⁸.

„Nasza gotowość do pokoju zaczęłaby być fatalnym dla nas błędem, gdybyśmy okazali nie tylko wobec Francuzów, ale i wobec Anglików i Rosjan gotowość do zakończenia wojny, zanim sobie zapewnimy (*bevor dafür gesorgt ist*), że w przyszłości niemiecka idea będzie mogła rozprzestrzeniać się wreszcie swobodnie w świecie. Nie jest konieczne unicestwienie Anglii i Rosji — byłoby może także i za trudno to osiągnąć (podkr. nasze), ale musimy im zadać tak ciężki cios, ażeby nie mogły się odtąd już połączyć ze sobą, ani też z Francją, dla nowej napaści na nas“⁴⁹.

Rohrbach zdawał sobie zresztą od razu sprawę z tego, że rozpowszechnianie „niemieckiej idei“ możliwe jest tylko siłą — już przed wojną bowiem podkreślał ogólną niechęć do Niemców także u ich pobratymców holenderskich i szwajcarskich oraz niezdolność pruskiej Rzeszy do czynienia „moralnych podbojów“⁵⁰.

I dopiero podczas wojny — równolegle do owych planów dywersyjnych niemieckiego sztabu generalnego — pojawia się u Rohrbacha (a także np. u historyka, Ericha Marcksa) to, co prof. Dehio umieścił w tytule swego artykułu: „niemiecka misja światowa“. Rohrbach domaga się nadal, aby odróżniać ją starannie⁵¹ od niemieckiego

„panowania nad światem, o którym twierdzą nasi wrogowie, że jest naszym celem...“⁵²

⁴⁷ Chauvinismus und Weltkrieg — Die Alldeutschen, s. 183; Der deutsche Gedanke... (1912), s. 71—72.

⁴⁸ Z artykułu pod znamienym tytułem „Die Furcht vor dem Frieden“ (Obawa pokoju), w którym autor przestrzega przed zbyt pochopnym zawarciem pokoju. Artykuł napisany 8 września 1914, drukowany był następnie w tygodniku *Die Hilfe* — przedruk: Paul Rohrbach, Zum Weltvolk hindurch! Stuttgart, 1915 (26—30. Tausend), cyt. s. 75.

Tygodnik *Die Hilfe* wydawał w Berlinie ideolog „Mitteleuropy“, działacz „narodowo-społeczny“, pastor Fryderyk Naumann. Rohrbach był nie tylko współpracownikiem pisma, ale i wielkim wielbicielem Naumanna i jego poglądów politycznych i społecznych. Program „narodowo-socjalny“ Naumanna, z którego m. in. wywodził się, nie tylko terminologicznie, program „narodowo-socjalistyczny“, zrealizowany został zdaniem Rohrbacha właśnie w III Rzeszy: por. Der deutsche Gedanke... (1940), s. 134, 148, 151. Był to przejaw tych samych dążeń do rozładowania walki klasowej przez zwrócenie jej ostrza na zewnątrz. Znamienne jest, że Naumann zmierzał m. in. do zainteresowania proletariatu ekspansją imperialistyczną i do pozytywnego nastawienia mas robotniczych wobec zbrojeń lądowych i morskich. Wskazuje na to ostatnio np. Erich Eyck, Das persönliche Regiment Wilhelm II, Politische Geschichte des Deutschen Kaiserreiches 1890—1914, Zürich 1948, na s. 158.

⁴⁹ J. w. sub. 46, s. 27/28. ⁵⁰ Der deutsche Gedanke... (1912), s. 15 i 226/227.

⁵¹ Chauvinismus und Weltkrieg, Die Alldeutschen — (opracowanie w pierwszej redakcji w 1916 r., por. przedmowa) — s. 162.

⁵² Bismarck und wir, München 1915 — s. 79. Por. Erich Marcks, Männer und Zeiten, wyd. IV — 1916, t. II, s. 301 i 314—16, w odczycie „Wo stehen wir?... etc.“, wygłoszonym 13. 10. 1914.

Program polityczny tej „misji“ przedstawiał się następująco:

„Rozdział drugi. Zdobycie charakteru narodu światowego⁵³. ... Tworzenie politycznej spółdzielni (*Politische Genossenschaftsbildung*) ... Musimy przeto znaleźć nową formę politycznego bytowania narodów w wielkim stylu (*eine neue politische Grossform des Völkerdaseins*). Ta forma już istnieje. Jest to sojusz narodów i państw, które w (pierwszej — *AJK*) wojnie światowej połączyły się od serca Europy aż po Bliski Wschód dla wspólnej obrony swojego bytu. Jest to blok środkowo-europejski, uzupełniony przez kraje bałkańskie i kraje Bliskiego Wschodu, teren, sięgający od Morza Północnego i Bałtyku do Zatoki Perskiej. Pomyślmy sobie, że ta nowa spółdzielcza forma wielkiego przedsiębiorstwa polityczno-narodowego (*diese neue genossenschaftliche Form politisch-nationalen Grossbetriebes*) utrzyma się nie tylko przez wojnę, ale i po wojnie! Liczyłaby 140—150 milionów ludzi i obejmowałaby kraje, w których na drodze podniesienia kultury możliwy jest jeszcze silny przyrost ludności. Byłaby zdolna, po wyzyskaniu wszystkich możliwości, wydobywać z własnej ziemi dostateczną ilość najpotrzebniejszych surowców przemysłowych i wiele ważnych środków żywności... Dane są wszelkie warunki dla zdrowych stosunków wewnętrznych między sojusznikami. Tak pozyskujemy dla nas samych charakter narodu światowego (*das Welt-Volkstum*), a dla innych, którzy tym bardziej nie mogą inaczej utrzymać się wobec wielkich (sc. mocarstw, narodów) — udział we wszystkich korzyściach stanowiska narodu światowego⁵⁴.

Nie ma co nawet wskazywać, że wśród wymienionych tu państw bałkańskich Serbia — pierwsza ofiara ekspansji niemieckiej na południowy wschód i bezpośrednia przyczyna wojny — weszłaby do owego „sojuszu“ jedynie w charakterze pobitego i podbitego nieprzyjaciela. Nie ma co na to wskazywać, jako że w ogóle słowiańscy członkowie tego „polityczno-narodowego przedsiębiorstwa spółdzielczego“ — Polacy z trzech zaborów, Czesi, Słowacy, Serbowie, Chorwaci, Słowenci, Ukraińcy i Białorusini w austriackiej Galicji i w granicach ew. niemieckich aneksji na wschodzie — byłiby tam po prostu sługami, „helotami“ Niemców i po części Węgrów. Już same Austro-Węgry były — jak to wykazuje niepodważalny o sprzyjanie ludności słowiańskiej niemiecko-amerykański znawca gospodarczo-politycznego tła epoki — wielką organizacją owego skrzyżowanego ucisku i wyzysku społeczno-narodowego, o którym wspominaliśmy na wstępie⁵⁵. Wszystkie te sprzeczności i niemożli-

⁵³ W oryginale „Weltvolk und Welt-Volkstum“. (Por. wyżej sub. 35!) Tłumaczenie nacjonalistycznej niemieckiej terminologii politycznej, niebywale bogatej w dowolnie ukute, bombastyczne terminy o mało precyzyjnej treści, jest wyjątkowo trudnym zadaniem. Staramy się tutaj oddać możliwie sens tych określeń i zwrotów — dosłowne tłumaczenie nie pozwoliłoby niejednokrotnie czytelnikowi zrozumieć, o co właściwie chodzi.

Terminologia ta ma przeważnie charakter woluntarystyczny, który tak często podkreśla się w nacjonalizmie niemieckim (por. np. cytowany wyżej artykuł prof. Wojciechowskiego, s. 386). Niezliczone określenia odpowiadają tutaj nie jednoznacznyim treściom rzeczowym czy pojęciowym, lecz mniej lub bardziej sprecyzowanym urojonym, wymarzonym, upragnionym stanom faktycznym. Nie odpowiadające żadnej istotnej treści słowo „Weltvolk“ — dosłownie „naród światowy“ — występujące nie tylko u Rohrbacha, jest tutaj doskonałym przykładem. Por. także wyżej, sub 15 i niżej sub 62.

⁵⁴ Woher kam der Krieg? Wohin führt er? s. 33, 44—45. Por. np. Marcks, l. c., s. 315.

⁵⁵ Hallgarten, l. c. — t. I, s. 114 i 336, t. II, s. 67 nn., 74, 274/5 i n.

wości wewnętrzne „niemieckiej misji“ na wschodzie Europy wylicza zresztą prof. Dehio⁵⁶.

A przy tym Rohrbach głosi, że:

„Nie ma dla Niemiec wielkiej narodowej przyszłości bez dostępu do świata leżącego na wschód od Morza Śródziemnego!“ (podkr. oryg.)⁵⁷.

Ten dostęp zaś oznaczał choćby ze względów geograficznych zupełną hegemonię nad całą „spółdzielnią“, z Turcją włącznie.

Belgię uważał już Rohrbach, jak zobaczymy niżej, za pełnoprawną posiadłość niemiecką⁵⁸. Co myślał o Holandii, która w tych warunkach stawała się bezbronną niemiecką enklawą, to mówi nam zarówno jego przedwojenna jeszcze wzmianka, że „ostatnim niemieckim papieżem był Holender (der Niederländer) Hadrian VI (1522 do 1523)“⁵⁹, jak i fakt, że w redagowanym przezeń piśmie doliczano amerykańskich Holendrów po prostu do Niemców amerykańskich⁶⁰. Rohrbach, cytując potem niezliczone wypowiedzi Alldeutschów o konieczności zaboru Holandii, nie polemizuje z nimi w zasadzie, lecz gani jedynie tak niezręczne ujęcie problemu „wyjątkowo drażliwego“, który wymagał „politycznego taktu“⁶¹.

Program kolonialny „misji“ przedstawia się następująco:

„Nic nie wydaje się bardziej konieczne, aniżeli być zdecydowanym i nieustępliwym (*ganz fest zu sein*) w tym kierunku. Musimy mieć kolonie i muszą to być nie tylko kolonie, ale prawdziwe imperium kolonialne...“

Rozdział trzeci. Niemiecka polityka zamorska i kolonialna...

...1. Niemcy oswobodzicielem Azji.

...Stanie się to pewnego dnia równie jasne, jak dziś zdaje się jeszcze brzmieć śmiało: los Azji zawisł od losu Niemiec!...

...Możemy szczęśliwie i trwale rozbudować naszą politykę światową, kiedy okażemy się opiekunami i obrońcami tych, którzy sami nie są dość silni, by oprzeć się wielkim pochłaniaczom świata...

...3. Niemieckie imperium kolonialne...“.

Tutaj dowiadujemy się najpierw, że Niemcy muszą utrzymać swoje posiadłości na Morzach Południowych, albowiem — co brzmi znamienne w zestawieniu z „oswobodzeniem Azji“ —

„Południowo-wschodnia Azja i przynależny do niej wielki świat wysp stanie się prędzej czy później obszarem kryzysów politycznych pierwszorzędnej doniosłości. Zagadnienie, czy jesteśmy tam także reprezentowani, jest przeto ważne...“.

⁵⁶ Dehio, l. c., s. 497.

⁵⁷ Artykuł „Deutscher Krieg und deutscher Frieden“ w nrze 34 *Das Grössere Deutschland* z dn. 21. 8. 1915, s. 1100.

⁵⁸ Artykuł „Weiterfechten“ w nrze 19 *Das Grössere Deutschland* z dn. 8. 5. 1915 — s. 614, a także inne artykuły w tym współredagowanym przez Rohrbacha czasopiśmie: rocznik 1914, s. 1153, rocznik 1915, s. 114 i wiele innych. Por. także niżej, sub. 66.

⁵⁹ *Der deutsche Gedanke...* (1912), s. 24 (podkr. nasze).

⁶⁰ Notatka „Über die Bedeutung des Deutschtums in den Vereinigten Staaten“, *Das Grössere Deutschland*, rocznik 1915, tabela, s. 534.

⁶¹ Chauvinismus und Weltkrieg, *Die Alldeutschen*, s. 291 i 303.

Dalej utworzona ma być „Mittelfrika“⁶² przez połączenie dotychczasowych kolonii niemieckich w Afryce — co oznaczałoby rozcięcie tego kontynentu na dwie lub trzy części masą posiadłości kolonialnych Rzeszy. Autor mówi głównie o zaborze kolonii belgijskich i portugalskich.

„... Jeżeli przyjmujemy nawet, że osiągniemy przy zawarciu pokoju, iż oddadzą nam nasze dawne kolonie afrykańskie i ponadto przypadną nam w udziale kompleksy terytoriów (*Ländermassen*) łączące najważniejsze dotychczasowe części, to nie będziemy jeszcze wówczas mogli powiedzieć, że mamy w swoim posiadaniu wielkie, bezpośrednie, aktualne wartości...

... Najwspanialszą i najzdrowszą częścią Afryki między zwrotnikami jest wyżyna abisyńska (podkr. oryg.). Mogłaby tam żyć obok dzisiejszych tubylców jeszcze milionowa ludność osadników europejskich. Tutaj jednak jesteśmy znowu przy punkcie, gdzie rozważania trzeba znowu przerwać (podkr. nasze), jakkolwiek niemiecka baza u południowego wylotu Morza Czerwonego z dostępem do Abisynii, na miejscu znajdujących się tam dzisiaj posiadłości angielskich i francuskich, należałaby z pewnością do naturalnych wyników Wielkiej Wojny. Musimy w ogóle często zaznaczać, iż w obecnych warunkach dokładniejsze rozwijanie naszych przyszłych żądań i potrzeb kolonialnych nie jest możliwe i że nawet najbardziej konieczne napomknienia czynić można tylko z dużą ostrożnością“ (podkr. nasze)⁶³.

Ogólnie, Rohrbach pisał już na krótko przed wojną, że

„Niemcy nie mogą rozwinąć działalności kolonialnej (*sich auf kolonialem Gebiet... betätigen*) w sposób odpowiadający ich wielkości i ich potrzebom, jeżeli nie osiągną znacznego powiększenia swoich posiadłości kolonialnych“⁶⁴.

Wojenne wypowiedzi Rohrbacha w sprawie kolonii miały przy tym charakter co najmniej półoficjalny. W jednej ze swych prac z 1915 r. przytacza on

„... słowa... które obecny kierownik naszej polityki kolonialnej napisał dla mnie na innym miejscu w odpowiedzi na moją prośbę o programową wypowiedź co do przyszłości naszego systemu kolonialnego (*unseres Kolonialwesens*)...“

Minister kolonii pisze tam m. in.:

„... Możliwie powiązane ze sobą (*möglichst zusammenhängende*) i zdolne do obrony, uzupełniające własną gospodarkę narodową imperia kolonialne — tak będzie przypuszczalnie brzmiało hasło kolonialno-polityczne po wojnie... Ponieważ nasze dotychczasowe posiadłości kolonialne nie tworzyły z tego punktu widzenia idealnego imperium kolonialnego, będziemy musieli dążyć do jego uzupełniającego przekształcenia“⁶⁵.

⁶² Zachowujemy tutaj bez tłumaczenia niemiecki termin „Mittelfrika“, podobnie jak wyżej i niżej zachowaliśmy termin „Alldeutsche“. Naszym zdaniem są to terminy nieprzetłumaczalne, ponieważ język polski, ani żaden inny język nie posiada terminów, którymi mógłby oddać treść związaną z nimi. „Mittelfrika“ to termin ukuty, analogicznie do „Mitteleuropä“. Pierwsze znaczy dosłownie „Środkowa Afryka“, drugie — „Środkowa Europa“, ale po polsku (czy w jakimkolwiek innym języku) są to terminy często geograficzne, natomiast po niemiecku — są to nazwy określonych koncepcji politycznych, i tłumaczenie mogłoby jedynie zaciemnić sens użytego słowa.

⁶³ Woher kam der Krieg? Wohin führt er? s. 3, 54—57, 59—60, 62—64, 67, 68, 72.

⁶⁴ Artykuł cytowany wyżej sub 23, s. 517.

⁶⁵ Der Krieg und die deutsche Politik, s. 182/3, podkr. nasze.

Rohrbach wysuwa te same zasady, rozbudowując je tylko i szerzej omawiając. Wywody jego mają zaś ten sam na wpół niedopowiedziany charakter, co słowa o „uzupełniającym przekształceniu“ z tej oficjalnej wypowiedzi.

Omówiony wyżej program konkretny pochodził zresztą z roku 1917, kiedy perspektywy zwycięstwa stawały się bleedsze, a i to jeszcze kwestionowano tu dostateczną wartość takich zdobyczy. W roku 1914/1915 Rohrbach pisał o możliwości wymiany Beglii (tak!) za terytoria kolonialne:

„Nie chcemy przy tym ze znanych zewnętrznych względów rozpatrywać zasadniczej kwestii, czy podobna zamiana jest dla nas do przyjęcia, lecz tylko ograniczyć się do oświadczenia: posiadłości belgijskie, portugalskie, a nawet francuskie w Afryce Równikowej nie mogą w żadnym wypadku (podkr. oryg.) wchodzić w rachubę jako tak zwana kompensacja (za Belgię — AJK), nawet gdyby jakiś rozwój wydarzeń miał nas postawić wobec konieczności wzięcia w ogóle pod dyskusję propozycji angielskiej... (Tu szczegółowa, ostra krytyka wartości tych kolonii). Gdyby nas miano zbyć w Afryce tym, że przypadną nam obszary, które dziś rozdzielają Afrykę Wschodnią, Południowy Zachód i Kamerun, należałoby od razu zaprotestować jak najostrzej przeciw złudzeniu, że wewnętrzna wartość tych krajów odpowiada choćby tylko w przybliżeniu ich rozciągłości... Tylko niewiedza mogłaby w tym widzieć stosowną korzyść dla nas...“⁶⁶

Słowem: „Gdzie koniec twego pędu? Bez końca, bez końca!“ Należy bowiem spojrzeć na mapę, by zrozumieć istotną treść tych zdań.

Pierwotni mieszkańcy owych bezkresnych obszarów mieli być traktowani wedle zasad następujących:

„W Afryce nie może być mowy o wyparciu lub wymarcu tubylców, pomijając(!) owych niewielu Buszmenów, z którymi mamy kłopoty na Południowym Zachodzie. Rasa ich jest na to zbyt liczna i silna, a poza tym posunęła się o tyle naprzód w rozwoju kultury gospodarczej, żeby można ją przyjąć do życia gospodarczego kolonii jako wartościowy aktywny czynnik. O ile jednak fakt podziału pracy między białych i czarnych na terenie naszych afrykańskich kolonii ustalony jest z góry, to rozumie się również samo przez się, że czarni muszą tworzyć masę służebną, biali górną warstwę społeczną. Jest to stan rzeczy, jaki mamy przeważnie przed sobą w praktyce w anglo-burskiej Afryce Południowej (podkr. nasze — por. wyżej AJK). Decyduje to zarazem, że liczbowo nasza ziemia afrykańska nie może nawet w przybliżeniu przyjąć tak wielu białych osadników, jak to mogła uczynić Ameryka...“

...Na ziemi, którą kupił niemiecki farmer (sic), szczepy tubylców wiodły przedtem przez nieskończone wieki swoje bytowanie, równie bezwartościowe dla gospodarki narodowej (sic) i światowej jak dla cywilizacji i kultury... Ani między narodami, ani między jednostkami nie jest uważane za słuszne i sprawiedliwe (*gilt als Recht*), aby istoty, nie tworzące wartości, miały pretensję do istnienia... Dopiero przez to, że tubylec uczy się tworzyć wartości w służbie wyższej rasy, tj. w służbie jej i swego własnego postępu, uzyskuje moralne prawo do samozachowania“⁶⁷.

Zbyteczne byłoby wskazywać, że powyższe zasady zostały po wyparciu z Afryki zastosowane konsekwentnie nad Wartą, Wisłą, Dnieprem i Donem. Przypominamy, że wszak były one głoszone w książce o dwustutysięcznym nakładzie, czytanej „z zapartym tchem“ przez młodzież ówczesnych niemieckich klas panujących.

⁶⁶ Tamże, s. 155/6.

⁶⁷ Der deutsche Gedanke... (1912), s. 135/6, 142—143.

Sam Rohrbach rozwijał zresztą dalej zasadę o „bezwartościowym życiu”. W dwadzieścia lat później pisał:

„... Niemiecka opieka społeczna stała się sprawą przyszłości (*Schicksalsfrage*) narodu niemieckiego. Istnieje w Niemczech około czterystu zakładów dla chorych umysłowo, epileptyków, idiotów, niedorozwiniętych i ciężko chorych nerwowo. Zakłady te posiadają z górą sto czterdzieści tysięcy łóżek. Dochodzą do tego zakłady dla niedorozwiniętych dzieci, zakłady dla trudnych do prowadzenia itd. Wszystkie te małowartościowe istoty (*Minderwertige*) mnożą się bez skrępów i wielka ich część zawdzięcza swoje życie temu brakowi skrępów, ale bezpożyteczne zachowanie życia i możliwość dalszego rozradzania się zawdzięczają współczesnej opiece społecznej”⁶⁸.

Nie trzeba tu wiele bystrości, by dostrzec w Rohrbachu podżegacza do jednej z pierwszych późniejszych wielkich zbrodni hitleryzmu: do wymordowania wszystkich owych nieszczęśliwych w całej Rzeszy⁶⁹.

Rozdział o „niemieckiej polityce zamorskiej i kolonialnej” zawiera jeszcze jeden tytuł — dotyczy on... „Bałtyckiego obszaru kolonialnego” (*Das baltische Kolonialland*). Logika geografii nakazywałaby omówić odpowiednie plany ekspansji w związku z koncepcjami europejskimi, nie kolonialnymi — ponieważ jednak sam autor nadał taki porządek swoim programowym wywodom, zostaliśmy przy nim.

„Istnieje... poza dalekimi obszarami zamorskimi i poza Bliskim Wschodem jeszcze trzecia, możliwa do zdobycia w tej wojnie i już prawie zdobyta widownia niemieckiej przyszłości (*Schauplatz deutscher Zukunft*), gdzie przed stuleciami kwitło już raz pełne niemieckie życie. Chodzi o stary niemiecko-bałtycki obszar kolonialny z jego ogólną historyczną nazwą Inflant (*Livland*). Mamy nadzieję i ufamy, że prowincje bałtyckie staną się znowu niemieckim obszarem osiedleńczym (*deutsches Siedlungsgebiet*). Materiał ludzki po temu mogą i powinni dać nam niemieccy chłopci w Rosji” (podkr. oryg.).⁷⁰

Innymi słowy, dla stworzenia „niemieckiego obszaru osiedleńczego” ziemie miały dać ówczesne prowincje bałtyckie państwa carów — dzisiejsze republiki radzieckie łotewska i estońska; osiedleńców — również państwo rosyjskie w postaci dawnych osadników pochodzenia niemieckiego, których liczbę i niemiecką świadomość narodową stale zresztą wyolbrzymiali niemieccy imperiaलिści. Niemieccy wielcy właściciele ziemscy na Łotwie i w Estonii, potomkowie „kawalerów mieczowych”, czyli północnej filii Zakonu Krzyżackiego, starali się zresztą już przed wojną osiedlać tych Niemców z Rosji na swoich ziemiach⁷¹, skąd z kolei Hitler przesiedlał ich do Wielkopolski...

⁶⁸ Deutschland! Tod oder Leben? München (1930), s. 96.

⁶⁹ Por. w szczególności dokumenty zawarte w „Das Diktat der Menschenverachtung”. Eine Dokumentation von Alexander Mitscherlich und Fred Mielke, Heidelberg 1947 — moje omówienie ich w *Przeglądzie Zachodnim*, nr 7/8 ex 1947, s. 684 nn. Pastor Rohrbach spotkał się tutaj z katolickim arcybiskupem Gröberem, który także potępiał „przesadne rozszerzenie opieki nad chorymi i słabszymi” — por. *Handbuch der religiösen Gegenwartsfragen*. Herausgegeben von Erzbischof Dr. Konrad Gröber. Mit Empfehlung des deutschen Gesamt-Episkopates, I wyd. 1937, II wyd. 1940. Cyt. Aleksander Rogalski, *Katolicyzm w Niemczech po II wojnie światowej*, Pax, Warszawa, 1952 — s. 49.

⁷⁰ Woher kam der Krieg? Wohin führt er? s. 74.

⁷¹ Artykuł Rohrbacha „Am Scheideweg der deutschen Zukunft” w numerze 28 *Das Grössere Deutschland* z 10 lipca 1915, s. 910, podaje liczbę tych osadników w okresie 1905—1914 na 20 tysięcy.

Rzesza miała dać ze swej strony jedynie — żądę panowania i władzę zwierzchnią. Rohrbach podkreślał zresztą niejednokrotnie, iż właśnie Niemcy nie posiadają nadwyżki ludzi dla skolonizowania obszarów nadbałtyckich — czy jakichkolwiek innych — innymi słowy, że ów termin „niemieckiego obszaru osiedleńczego“ jest znowu eufemicznym określeniem zwykłego zaboru cudzej ziemi.

„...Nie może być mowy, abyśmy udusili się w naszej wielkiej masie, nie mając jakoby w naszych granicach dostatecznej możliwości egzystencji!“

— pisał np. Rohrbach w roku 1912⁷².

A zatem zarówno tutaj, jak i we wszystkich innych przytoczonych przykładach, ekspansja niemiecka miała nosić charakter polityczno-gospodarczy, nie zaś ludnościowy. Wskazywaliśmy już na to. Celem takiej ekspansji byłoby zatem znowu zdobycie krajów z ludnością służebną, gdzie Niemcy — jak to było później w tzw. „Kraju Warty“, „Guberni Generalnej“, w „Protektoracie Czech i Moraw“ itd. — stanowiliby kastę panów, warstwę rządzącą, przedzieloną od „tubylców“, „helotów“, przepaścią narodową i społeczną podlegającą zresztą nadal w rzeczywistości panowaniu niemieckich klas rządzących.

„Do tego przyrost wielomilionowej ludności o niemieckiej kulturze (*deutschkultivierter*) i wręcz niemieckiej, przyłączenie silnie niemiecko-narodowych elementów chłopskich, bez osłabiania wewnętrzno-niemieckiego potencjału narodowego w Rzeszy przez emigrację na wschód⁷³, której potrzeba nie zdaje się występować w Rzeszy!“ (podkr. nasze).

Takie były zdaniem Rohrbacha korzyści z aneksji ziem nadbałtyckich. A nie brak tu i klasycznie pruskich uzasadnień strategicznych: zabór sięgać miał:

„aż do potężnej strategicznej granicy jeziora Pejpus, którą już stary feldmarszałek Moltke (sic!) określił jako najlepszą przyszłą granicę niemiecko-rosyjską...“⁷⁴.

Jeżeli się zważy, że po jezioro Pejpus sięgał jeszcze Zakon Kawalerów Mieczowych, pobity przez Aleksandra Jarosławicza Newskiego w słynnej bitwie na łodzie jeziora, 4 kwietnia 1242 — bitwie, którą nazwać by można północnym Grunwaldem; jeżeli się zważy, że dążenia do tego zaboru odziedziczyły kolejne pokolenia starego Moltkego, Rohrbacha, generała von der Goltz i wreszcie von Hassella i Hitlera⁷⁵ — widzi się, że tradycje tego „Drang nach Nordosten“ mają stare i mocne korzenie. Krzyżackie ongiś posiadłości w dawnych Prusach Wschodnich były bazą tej polityki ekspansji i agresji; ich likwidacja — dziełem pokoju.

⁷² Der deutsche Gedanke... (1912), s. 204. Por. tamże, 235; artykuł cytowany wyżej sub 23 i 64, s. 518; Warum es der deutsche Krieg ist! — s. 6/7. Por. także wyżej sub 47.

⁷³ „...ohne dass das innerdeutsche Volkstum im Reiche durch eine Abwanderung nach Osten geschwächt wird...“

⁷⁴ Der Krieg und die deutsche Politik, s. 169—70. Por. także w szczególności cytowany artykuł „Am Scheideweg deutscher Zukunft“, s. 913/14, oraz „Baltische Geschichte“, Tamże, nr 36 z 4. 9. 1915, s. 1165.

⁷⁵ Rüdiger v. d. Goltz i Hitler dowiedli czynem swych zapatrywań. Por. uwagi o pierwszym z nich w artykule prof. Pajewskiego „Republika weimarska ogniem jednego systemu“, Przegląd Zachodni, nr 7/8 ex 1947, s. 597. Przez jezioro Pejpus

O wewnętrznym fałszu tych rzekomych projektów „osiedleńczych“ świadczą także plany Rohrbacha wobec Estończyków i Łotyszów — których kawalerowie mieczowi wycinali swego czasu w pień⁷⁶, podobnie jak Krzyżacy Prusów, Jadrzyngów, Żmudzinów...

„Można by także (sc. dla celów osiedlenia Niemców) mieć do dyspozycji wiele gospodarstw łotewskich i estońskich, ale do tego nie należałoby nawet szczególnie dążyć, albowiem Łotysz jest, podobnie jak Estończyk, dobrym rolnikiem (*ein guter Bauer*), którego powolne zgermanizowanie leży całkowicie w granicach możliwości... Gdyby wojna miała przynieść przyłączenie kraju do Niemiec w tej czy innej formie, najprawdopodobniej w niedługim czasie (*in absehbarer Zeit*) doszłoby do zniemczenia Estończyków i Łotyszów już choćby ze względów kulturalnych... (to znaczy wobec rzekomego braku własnej kultury u tych narodów i niemożności jej wytworzenia, *AJK*)... Chłop łotewski rozpułnałby się bez wielkiego oporu w pokrewnej mu wiarą silnej niemczyźnie. Właśnie traktowanie i szkoły niemieckie zakończyłyby ten proces w ciągu jednego do dwóch pokoleń, podobnie jak u Estończyków w północnych Inflantach i Estonii“⁷⁷.

„Łotysze i Estończycy nie mówią wprawdzie po niemiecku, a nawet, w szczególności Łotysze, stawili się pod wpływem propagandy rosyjskiej w najwyższym stopniu wrogo do Niemiec“... (*sind... sogar höchst deutschfeindlich geworden*)⁷⁸.

wszelako —

„O Łotyszach i Estończykach można już dziś powiedzieć, że wedle ich poziomu kulturalnego są to mówiący językiem nie-niemieckim niemieccy chłopci“ (*Dass sie ihrem Kulturstande nach nichtdeutsch sprechende deutsche Bauer sind*)⁷⁹.

Zabór cudzej ziemi, na wpół legendarni osadnicy niemieccy z Rosji i całego świata oraz rachuby częścią na zniemczenie, częścią na wymarcie prawowitych gospodarzy kraju⁸⁰ — oto z czym przychodził Paul Rohrbach w swoje strony rodzinne zakładać „niemiecki obszar osiedleńczy“.

biegła granica okupacji niemieckiej na wschodzie w 1918 r. reprodukowana w 20 lat później — w przededniu nowej wyprawy — na mapce umieszczonej w tajnym czasopiśmie hitlerowskim *Der Hoheitsträger*, IV/1938. O stanowisku Ulricha von Hassella, niedoszłego ministra spraw zagranicznych z ramienia nacjonalistycznej opozycji przeciw Hitlerowi, por. cytowany wyżej mój artykuł w *Przeglądzie Zachodnim*, oraz Ulrich von Hassell, *Europäische Lebensfragen im Lichte der Gegenwart*, Berlin (1942?).

⁷⁶ Opis jednej takiej rzezi w wieku XIV — w sto lat po zwycięstwie Aleksandra Newskiego — znaleźć można w VIII rozdziale „Jadwigi i Jagiełły“ Karola Szajnochy, w oparciu na kronice niemieckiej Wiganda.

⁷⁷ Cytowany artykuł „Am Scheideweg deutscher Zukunft“, s. 910—911, oraz *Der Krieg und die deutsche Politik*, s. 166—168.

⁷⁸ Bismarck und wir, München 1915, s. 66.

⁷⁹ Russland und wir, Stuttgart 1915 — s. 58. Określenie „eigensprachige Kulturdeutsche“ („ludzie, używający własnego języka, lecz będący Niemcami pod względem kulturalnym“), odnajdujemy po latach we wspomnianym już tajnym miesięczniku hitlerowskim *Der Hoheitsträger*, kwiecień 1938. „Własnojęzycznymi Niemcami kulturowymi“ są tutaj (s. 16): „Masuren“, „Kassuben“ i „Slonzaken“ (*sic!*) oraz „Malmedyer“, „Rhätoromanen“, „Ladiner“ i „Winden“ (Belgia, połudn. Szwajcaria; półn. Włochy, pogranicze austriacko-jugosłowiańskie).

⁸⁰ Por. *Der Krieg und die deutsche Politik* s. 169. Rohrbach pociesza się, że Łotysze i Estończycy wykazywali pod rządami carskimi niewielki przyrost naturalny przy dużym wychodźstwie: Russland und wir, s. 59.

Gdyby ktoś chciał mylnie dopatrywać się źródeł tej żądzy zaborczej w jakichś swoistych cechach wrodzonych narodu niemieckiego — sam „książe” Bülow może go pouczyć o feudalnym jej pochodzeniu:

„Pęd do powiększania się — pisze on — i żądza nowych ziem właściwe były wszystkim niemieckim władcom i dynastiom (podkr. nasze) i rozpały się raz jeszcze na krótko przed ich upadkiem nie tylko na zachodzie (jak podaje Bülow, król bawarski np. myślał o połączeniu Belgii z Bawarią unią personalną), lecz także na wschodzie, gdzie pożądliwości budziły: Kurlandia, Finlandia, Litwa...” (*Vergrößerungstrieb und Ländergier waren allen deutschen Fürsten und Dynastien eigen und flackerten kurz vor ihrem Zusammenbruch noch einmal auf, nicht nur im Westen, sondern auch im Osten, wo Kurland, Finnland, Litauen die Begierden reizten*)⁸¹.

Za dynastami stał już wtedy oczywiście wielki kapitał.

W dziesięć lat po tych planach kolonizacji i wynaradawiania, kiedy odwróciła się karta, a wrogość ludów bałtyckich wobec niemieckiego zaboru przekreśliła te rachuby⁸² — Paul Rohrbach pisał obłudnie:

„Nie ma Niemca, który by odmawiał Łotyszom, Estończykom lub Litwinom prawa do ich narodowego państwa... (*Kein Deutscher missgönnt den Letten, Esten oder Litauern ihren nationalen Staat*)... Narodowość i narodowa świadomość kulturalna są najwyższymi dobrami ziemskimi, jakie człowiek może posiadać. Z nich płynie bezpośrednio lub pośrednio jego uzdolnienie i dążność do wszystkiego, co wielkie i dobre. Stąd też jest zbrodnią zagrażać człowiekowi pozbawieniem go tych dóbr lub go ich wręcz pozbawiać”⁸³.

Ten nawrót do „misji orędownictwa małych narodów” brzmi aż nazbyt nieprzekonywająco. Ostatnie zdania odnoszą się teraz zresztą do mniejszości niemieckich poza granicami Rzeszy.

A przy tym w dwa lata po wydaniu tej książki Rohrbacha — latem 1932 — wykształcony na wcześniejszych jego pracach Adolf Hitler mówił już do Hermannu Rauschninga:

„Jeśli chodzi o państwa bałtyckie... zgermanizujemy łatwo ludność. Są tam rasy, które spokrewnione są z nami etnicznie...”⁸⁴.

Rohrbach był, jak widzimy, niestrudzonym orędownikiem i propagatorem prusko-niemieckiej nadbałtyckiej ekspansji brzegowej. Prowadzono ją wytrwale od trzynastego wieku. Skutkiem jej był szczególnie geograficzny charakter niemieckich posiadłości, ciągnących się wąskim pasem wzdłuż Bałtyku

⁸¹ Bülow, l. c., I. 142.

⁸² Klaus Grimm, *Jahre deutscher Entscheidung im Baltikum 1918/1919*, Essen 1939, podkreśla, że w ostatnich dziesięcioleciach przed Wielką Wojną zaznaczył się wielki wzrost świadomości narodowej łotewskiej i estońskiej — pod wpływem kultury rosyjskiej a przede wszystkim przez kontakt z rewolucyjną młodzieżą rosyjską, której hasła przejmowała młodzież ludów bałtyckich. Grimm podkreśla także, że konflikt między Niemcami a ludnością krajową krajów bałtyckich miał podwójny charakter: narodowościowo-społeczny, o którym mówiliśmy, i ilustruje to faktem, że np. około 85% wyżej wykształconych pracowników umysłowych („akademische Berufe”) pochodziło z posiadającej kasty niemieckiej (s. 41—42). Nie mówi o znacznie bardziej zapewne jaskrawych stosunkach majątkowych.

⁸³ *Deutschum in Not! Die Schicksale der Deutschen in Europa ausserhalb des Reiches. Mit Unterstützung der Deutschen Akademie. Berlin und Leipzig (1926)*, s. 14 i 16.

⁸⁴ Rauschning, l. c., s. 58.

i odcinających ujścia wielkich rzek od ich górnego biegu. Absurdalny charakter tego układu terytorialnego najlepiej uwidaczniał wąski pasek pobeżny tzw. „kraju kłajpedzkiego“ (Memelland). Kiedy w wieku dwudziestym odradzająca się Polska musiała otrzymać dostęp do morza — i mogło się to stać jedynie kosztem rozdzielenia owego nienaturalnego kompleksu ziem Rzeszy, zaczęła się ogłuszająca agitacja przeciw „polskiemu korytarzowi“ i „rozdarcie Niemiec“. Tymczasem zaś tylko owa nienaturalna ekspansja stwarzała konieczność podobnego rozwiązania. Byłoby ono słuszne także i wówczas, gdyby nawet Kaszubi byli, wedle wersji hitlerowskiej, „własnojęzycznymi Niemcami kulturowymi“, lub też gdyby — jak później twierdził przeciwnik Hitlera, v. Hassell — całe południowe wybrzeże Bałtyku, od Danii do Kłajpedy, zamieszkiwali Niemcy⁸⁵.

Warto przypomnieć to wszystko także i dziś po zlikwidowaniu tej ekspansji — boć przecie „korytarz“ był pretekstem do hitlerowskiej wojny.

Przykładał i do niej ręki Paul Rohrbach, pisząc w 1939 roku o „niemieckim mieście Gdańsku“.

Oczywiście nie dowiemy się tu ani słowa o krzyżackiej rzezi słowiańskich mieszkańców miasta w roku 1308, ani o oporze nawet zniemczonego już w znacznej mierze miasta przeciw Krzyżakom, a potem Fryderykowi II pruskiemu. Natomiast przeczytamy, że Gdańsk

„dziękuje za swój powrót do (nb. niemieckiej) macierzy führerowi, w którym pokładał swą ufność od czasu objęcia przezeń władzy“⁸⁶.

Nie można się dziwić, że wielu autorów nie uważa za konieczne odróżniać Rohrbacha od właściwych twórców hitleryzmu, którzy dali Hitlerowi cały jego program i ideologię — od Alldeutscheów. Wspomniany już uczony radziecki, prof. F. I. Notowicz, określa Rohrbacha wręcz jako „znanego pisarza wszechniemieckiego“ (известного пангерманского писателя) i zestawia z najskrajniejszymi przedstawicielami nacjonalizmu, anonimem „Ottonem Richardem Tannenbergiem“ i generałem Bernhardim. Tak samo traktuje go we wspomnianej antologii francuski badacz pangermanizmu — rozumiejący dość szeroko to pojęcie — paryski profesor Andler⁸⁷. Trudno zresztą uwolnić od zarzutu pangermanizmu autora następujących zdań:

„Pewien Chińczyk zadał mi raz pytanie, czy istnieje jeden ważki, znamienny fakt, który dawałby wgląd w jądro historii Zachodu. Odpowiedziałem mu na to: Tak! Mianowicie fakt, że Francja i Anglia, Lombardia we Włoszech i Andaluzja w Hiszpanii nazwane są tak od niemieckich (sic) plemion“.

„Odkrycie“ to występuje u Rohrbacha bodaj po raz pierwszy w 1926 roku — powtarza je kolejno w roku 1930, 1937 i 1940. Cytujemy tę ostatnią wersję⁸⁸.

⁸⁵ v. Hassell, *Europäische Lebensfragen*..., s. 86.

⁸⁶ Die Deutsche Stadt Danzig. (Wydawnictwo ilustracyjne ze wstępem Rohrbacha). Königstein im Taunus und Leipzig (1939).

⁸⁷ Нотович, I. c.; Andler, *Collection de documents sur le Pangermanisme*..., t. II, s. 349 nn., t. III, s. 213 nn.

⁸⁸ *Deutschtum in Not!* (1926) — s. 13; *Deutschland! Tod oder Leben!* (1930) — s. 3; *Politische Weltkunde für den Deutschen*, Potsdam (1937) — s. 11; *Der deutsche Gedanke*... (1940), s. 13.

Rohrbach przez całe życie toczył wprawdzie dość ostrą polemikę z Alldeutschen — z oficjalnym organizacyjnym przejawem pangermanizmu, jakim był Alldeutscher Verband. Szczególnie ostro atakował m. in. — właśnie „Tannenberga” i Bernhardiego. Zarazem jednak moglibyśmy zapisać całe stronicę zestawieniem wypowiedzi Alldeutscheów, cytowanych w sposób potępiający w książce Rohrbacha o nich⁸⁹ — i wypowiedzi samego Rohrbacha lub też współredagowanych przez niego pism, które nie różnią się niczym od tamtych.

Dość powiedzieć, że Rohrbach, który pisał w roku 1914, że „wojna jest ojcem wszystkiego”⁹⁰, i który snuł znane nam plany zaborcze, oskarżał później Alldeutscheów o „gloryfikację wojny” oraz o to, że

„przez wyjście poza cele czysto obronne rozsadzili wewnętrzną zwartość narodu niemieckiego”⁹¹.

Dość powiedzieć, że Rohrbach, który usilnie przestrzegał przed zawarciem pokoju, zanim Niemcy osiągną owe pożądane zdobycze⁹², pisał później:

„Generał von Seeckt ma słuszość, kiedy mówi, że zakończenie wojny ze *status quo ante* byłoby niemieckim zwycięstwem (podkr. nasze), i ma najzupełniejszą słuszość, kiedy zarzuca kierownictwu państwa niemieckiego, iż pozwoliło w sposób niebezpieczny i szkodliwy, aby na pierwszy plan wysunęły się przesadne, niezgodne z racją stanu cele wojenne”⁹³.

Natomiast w początkach września 1914 — zanim rozstrzygnęły się losy nad Marną — Rohrbach głosił:

„Możemy mieć pokój choćby jutro! Wystarczy tylko powiedzieć Anglikom, Rosjanom i Francuzom: chodźcie, niechaj wszystko będzie zapomniane i przebaczone, zapłaćcie nam nasze koszty, odstąpcie nam ten czy ów skrawek ziemi, jakieś poprawki graniczne, jakiś kawałek Afryki — a każda z milionowych armii i wszystkie załogi okrętowe po obu stronach powrócą do domów... O co bylibyśmy wtedy walczyli? Po cóż byłby się wtedy rozpalil wielki ogień w naszych sercach?... Nadaremnie i jeszcze raz nadaremnie!... Któż z naszych przeciwników dojrzał już teraz do takiego pokoju, jaki musimy mieć, jeśli chcemy rozprzestrzeniać na ziemi naszą ideę narodową jako prawdziwy naród światowy?”⁹⁴.

⁸⁹ Por. wyżej sub. 7.

⁹⁰ „Der Krieg ist der Vater aller Dinge!” — W art. „Der Vater der Dinge”, napisanym 1. 9. 1914 i drukowanym następnie w *Die Hilfe* — przedruk w *Zum Weltvolk hindurch!* Rohrbach fałszował tutaj celowo cytata z Heraklita, która o parę lat wcześniej — *Der deutsche Gedanke...* (1912), s. 47 — sam podawał prawidłowo: iż walka jest ojcem wszystkiego.

⁹¹ Chauvinismus und Weltkrieg — *Die Alldeutschen*, rozdział II, i tamże, s. V (przedmowa).

⁹² Artykuły: „Hoch Mittag!” z sierpnia 1914, „Die Furcht vor dem Frieden”, z września 1914, drukowane w *Die Hilfe*, przedrukowane w *Zum Weltvolk hindurch!*; „Friedensgerüchte — Friedensgefahr”, „Weiterfechten”, „Deutscher Krieg und deutscher Frieden”, „Ein Friedensprogramm und seine Kritik” — drukowane w *Das Grössere Deutschland* ex 1915 (16. 1.; 8. 5; 21. 8; 25. 9); „Waffen und Opfer”, „Vor der letzten Höhe”, drukowane w tygodniku *Deutsche Politik* ex 1916 (11. 2. i 23. 6). W dwóch ostatnich czasopismach, których Rohrbach był współredaktorem, należy uwzględnić także liczne artykuły innych autorów. Ponadto por.: Warum es der deutsche Krieg ist! s. 22 nn, 29 n.; Woher kam der Krieg? Wohin führt er? *passim*.

⁹³ Deutschland! Tod oder Leben! — s. 76. Rohrbach ma tu na myśli wypowiedź gen. Hansa v. Seeckta (1866—1936), twórcy Reichswehry, w jego książce *Gedanken eines Soldaten*, Leipzig (1935), s. 18.

⁹⁴ W artykule cytowanym wyżej sub. 48, s. 73.

A jednak była poważna różnica między Rohrbachem i politykami jego typu a Alldeutsche. Różnica ta jest innego rodzaju niż wewnętrzne polemiki w łonie samego pangermanizmu⁹⁵; podobna jest raczej do tej, jaka dzieliła Hitlera, spadkobiercę ideologicznego i politycznego Alldeutsche, od nacjonalistycznej opozycji przeciw Hitlerowi — spadkobierców także i Rohrbacha, który co prawda do niej osobiście nie należał. Jest to zasadnicza różnica taktyczna.

Przed wszystkim Alldeutsche kładli główny nacisk na rozagitowanie własnego społeczeństwa, Rohrbach — na ostrożne ukrycie celów przed społeczeństwami przyszłych ofiar zaborczych planów politycznych. Alldeutsche chcieli mieć wszystko na raz: flotę i armię, kolonie, zabory na wschodzie, zachodzie, południu i północy (tereny ówczesnej Rosji, obszary francuskie, Belgię, Holandię, posiadłości austro-węgierskie). Rohrbach realniej oceniał niemieckie siły i możliwości, ustalał hierarchię celów⁹⁶.

Toteż jego słowa potępienia wobec treści żądań Alldeutsche brzmią bardzo łagodnie:

„Słowa, jakie wróg przytacza na dowód niemieckiej potworności (*deutscher Ungeheuerlichkeit*), zależnie od związku, w jakim były wypowiedziane, rozumieć można częstokroć w taki sposób, który daje się usprawiedliwić historycznie i moralnie...“.

— stwierdza w jednym miejscu, w zakończeniu owego rozdziału o gloryfikacji wojny przez Alldeutsche⁹⁷.

Natomiast surowo potępia dawanie wrogowi owego materiału propagandowego i przedwczesne głoszenie wielkich celów:

„Co polityk może, a czego nie może powiedzieć, to zależy od przewidywania, jaki skutek wywołają jego słowa“ — poucza.

„... W czasie samej wojny prowadzono akcję ze strony Alldeutsche bardzo nieostrożnie...“ (podkr. nasze).

„ W całej rachubie Alldeutsche tkwi wielka omyłka: Rzeczywiste opanowanie wybrzeży Kanału (sc. La Manche) przez Niemcy (por. wyżej o ekspansji bałtyckiej — *AJK*) oznaczałoby w istocie rozstrzygającą przewagę nad Francją i Anglią; ale

⁹⁵ Por. np. jak cytowany wyżej Ernst Hasse, *Deutsche Politik*, t. I, 3 (*Deutsche Grenzpolitik*) München 1906, s. 61, polemizuje z planami zaboru całej Francji u J. L. Reimera (*Ein pangermanisches Deutschland*, Leipzig 1905, s. 166), co mu nie przeszkadza o kilka stron wcześniej — s. 52/3 — snuć niepoślednich rozmiarów plany zaborcze.

⁹⁶ W pamiętnikach długoletniego przywódcy Alldeutsche — Heinrich Class (1868—?), *Wider den Strom, Vom Werden und Wachsen der nationalen Opposition im alten Reich*, Leipzig (1932) — znalazłem na s. 218 relację z rozmowy Classa z wielkim przemysłowcem Hugonem Stinnesem (1870—1924) na temat polityki Niemiec w Maroku: „... Wreszcie i my Alldeutsche usłyszeliśmy zarzut, że wielkiej polityki nie można prowadzić na placu publicznym (*auf dem offenen Markte*), lecz tylko w ciichości. Także i ten zarzut starałem się zbić. Twierdziłem, że to zdanie, niewątpliwie słuszne w stosunku do innych narodów w ogólności, nie rozciąga się na nasz naród, który wobec jego małomieszczańskiego, filisterskiego nastawienia, panującego bez zastrzeżeń wśród polityków partyjnych i w prasie, a od odejścia Bismarcka także i w sferach miarodajnych — uruchomić można (*in Bewegung gesetzt werden könne*) i często jedynie wtedy, kiedy wyjaśni mu się doniosłość tych czy innych zamiarów, co niestety uczynić można tylko publicznie...“.

⁹⁷ Chauvinismus und Weltkrieg. Die Alldeutschen, s. 106.

właśnie dlatego potrzebna by była po temu zdecydowana i mocno ugruntowana przewaga sił po naszej stronie, ażebyśmy mieli prawo myśleć o utrzymaniu wybrzeża Kanahu. Zanim (*sic*) będziemy mogli uzależnić od siebie wielkie mocarstwa, musimy pokonać je w całej rozciągłości ich zasobów i okiełznać na zawsze ich siły“...

Ogólnie zarzuca Alldeutschem, że ich agitacja nie zasługiwała na miano polityki, lecz stanowiła

„podżeganie bez głębszego planu, zaognianie stosunków (*Scharfmachen*) jako cel sam dla siebie“⁹⁸.

Wiemy już — i zapewne wiedział to równie dobrze Paul Rohrbach — że działalność Alldeuschów miała swoje określone i wyraźne cele, przy czym najważniejszym było niejako zagłuszanie walki klasowej przy pomocy agitacji nienawiści narodowościowej.

Stosunek Rohrbacha do Hitlera jest równie dwuznaczny — i równie niedwuznacznie odsłania oblicze moralne tego ideologa „niemieckiej idei“, które prof. Notowicz określa słowami:

„bezczelne zuchwalstwo, wiarołomstwo, obłuda i nicość moralna Alldeutscha“⁹⁹.

Rohrbach pisał o Hitlerze w roku 1930:

„W czasach, kiedy brak wielkich idei, pojawiają się surogaty idei, a wraz z nimi także osobistości które je reprezentują. Można by je nazwać „surogatami wodzów“ (*Führer-Surrogate*). Adolf Hitler... jest takim surogatem i nic nie dowodzi lepiej dotychczasowego głodu idei politycznych w Niemczech, niż rosnący napływ zwolenników, z którym on się spotyka. Gdzie brak dobrego chleba, sięga się po namiastkę“¹⁰⁰.

W roku 1940 Rohrbach chełpił się, iż uznają go (zresztą nader słusznie!) za prekursora hitleryzmu oraz za twórcę myśli, zrealizowanych przez Trzecią Rzeszę¹⁰¹, i pisał o Hitlerze i hitleryzmie:

„Trzecia Rzesza narodziła się z Wielkiej Wojny, gdyż opamiętanie (*Selbstbesinnung*) narodu niemieckiego, które zgottało drogę *föhre-rowi* uosobiło się w nim (podkr. nasze), wyrosło dopiero z chaosu, jaki powstał w Niemczech skutkiem przegranej wojny... Tak też wycierpieliśmy Wersal i spustoszenie moralne i materialne, jakie poczynił w naszym narodzie ten haniebnny pokój. Dzisiaj podźwignęliśmy się z nich znowu, zostaliśmy poderwani wzwyż, ponad nie, przez jednego człowieka (podkr. oryg.). Narodowa idea potęgi weszła znowu do naszej świadomości; związek z nią nadał wielkiej idei uczłowieczenia masy przez narodowy socjalizm (*sic*) jej szczególne, niemieckie oblicze... Nadmiar ucisku,

⁹⁸ Tamże, s. 204, 237, 277, 285.

⁹⁹ „... наглость, вероломство, ханжество и моральная низость пангерманца ...“
Нотович, I. c., s. 192.

¹⁰⁰ Deutschland! Tod oder Leben? s. 165/6.

¹⁰¹ Der deutsche Gedanke... (1940), s. 5. Rohrbacha brak wprowadzić na liście prekursorów Trzeciej Rzeszy, ustalonej w pracy bar. Wilhelma von Müffling, Wegbereiter und Vorkämpfer für das neue Deutschland. München 1933 (cyt. w antologii THUS SPAKE GERMANY, edited by W. Coole and M. F. Potter, London 1941 — s. 346—352). Autor tej pracy gloryfikuje zresztą bez zastrzeżeń zwalczanych taktycznie przez Rohrbacha Alldeuschów — i sam zaznacza, iż trudno wymienić wszystkie nazwiska. Tak np. pomija ideologa nacjonalizmu tej miary, co wspomniany Heinrich von Treitschke, którego do prekursorów hitleryzmu zaliczał sam Alfred Rosenberg (w przedmowie do nowego wydania Treitschkego, Deutsche Geschichte im 19. Jahrhundert, Berlin (po 1933). Por. wyżej sub 34.

narzuconego nam, zgotował grunt dla dzieła człowieka, który skuł w jedno naszą ideę narodową i społeczną, aby nas znowu poderwać wzwyż, a w głębiach narodu czekało na nieporównaną energię woli führera i na jego niewzruszoną wiarę w Niemcy dosyć siły twórczej, wyszkolenia duchowego i zbrojnej woli (lub „pragnień oręża”) ¹⁰² na to, ażeby mogło mu się udać dzieło odbudowy...”

Książka zawiera pochlebnie komentowane cytaty z „Mein Kampf” i kończy się słowami:

„Naszą jest rzeczą pojmować odtąd Niemiecką Ideę w Świecie pod znakiem słów führera: Także i zbrojenia narodu tylko wtedy mają swoje uprawnienie, kiedy stanowią tarczę i miecz wyższej misji!” ¹⁰³ (podkr. oryg.).

W roku 1950 Paul Rohrbach pisał:

„Owoce reżimu hitlerowskiego leżą przed nami w postaci załamania, które przeżył nasz naród. Jest ono bezprzykładne w dziejach narodów. Ta wina hitlerowskich władców i tych, którzy związali się z nimi na śmierć i życie jako ich narzędzia, nabiera podwójnej wagi dlatego, że aby przedłużyć na chwilę swoje zbrodnicze życie, prowadzili dalej wojnę, kiedy już nie miała ona sensu wobec braku wszelkiej możliwości zwycięstwa, a nawet zatrzymania nieprzyjacielskiego marszu naprzód...”

Autor omawia zniszczenie Niemiec, jakie to za sobą pociągnęło, i kończy:

„Dla tego wszystkiego nie ma usprawiedliwienia ani przebaczenia”.

Widzimy jasno, że dla Rohrbacha hitlerowska wojna „miała sens” i można ją było usprawiedliwić i wybaczyć, dopóki istniały szanse zwycięstwa. Amoralność takiego stanowiska nie może dziwić u polityka, którego zapatrywania już znamy — i u człowieka, który po swoich cytowanych i nie cytowanych tutaj zachwytach nad hitleryzmem potrafił oświadczyć, że już od roku 1932 „czujniejsze sumienia” (*schärfere Gewissen*) mogły skorzystać z przestrogi, jaką był stosunek hitleryzmu do mordowania przeciwników politycznych, i że, co zresztą słuszne,

„nie było jeszcze zespołu ludzi na najwyższych stanowiskach państwowych, u których niewiedza, przekonanie o własnej wyższości i głęboka niemoralność łączyłyby się tak ściśle z pełnią władzy, jak to było w państwie hitlerowskim” ¹⁰⁴.

Nicość moralna, jaka się odbija w zestawieniu tych cytat, nie jest bez znaczenia, kiedy się zważy, że chodzi o człowieka, który przez nieprzeliczone setki tysięcy egzemplarzy książek i czasopism był jednym z politycznych wychowawców narodu niemieckiego — a jego działalność rozciąga się przy tym na całe półwiecze; o człowieka, który zdaniem uczonego zachodnio-niemieckiego rzucał swego czasu także „duchowy odblask” na imperializm niemiecki.

Nie znaczy to jednak, aby Rohrbach nie był do pewnego stopnia szczery. Albowiem główny jego zarzut wobec hitleryzmu jest znów ten sam, co wobec ich poprzedników ideologicznych Allduitschów: taktyka, niezdolność dostosowania celów do sił.

¹⁰² „... Schaffenskraft, geistige Schulung und Wehrwille...” Terminy praktycznie nieprzetłumaczalne, szczególnie ostatni!

¹⁰³ Der deutsche Gedanke... (1940), s. 107, 150/151, 180, 181.

¹⁰⁴ Das Herz Europas im Wandel der Jahrtausende, s. 253, 247, 249/50.

Powiedzieliśmy o Rohrbachu, że był ideologiem „ostrożnego“, taktycznie umiarkowanego nacjonalizmu niemieckiego. On sam to potwierdza: „Tannenbergowi“ i Hitlerowi ma bowiem do zarzucenia to samo: nieumiarkowanie, brak poczucia miary:

„... Książka najzupełniej pozbawionego poczucia miary (*des völlig masslosen*) Otto Richarda Tannenberg...“ „Hitler w swoim braku poczucia miary (*in seiner Masslosigkeit*), które występowało już w książce „Mein Kampf“...“ —

— pisał w odstępie lat trzydziestu, dorzucając jeszcze jedną klasyczną cytate, tym razem z Hezjoda:

„Głupcy! Nie wiedzą, o ileż więcej stanowi połowa, niż całość!“¹⁰⁵.

Pamiętamy, że poważny uczony radziecki zestawiał Rohrbacha z pierwszym z tych autorów, a on sam cytował uniżenie drugiego. Ale nie to jest tutaj najistotniejsze. Ważne jest uchwycenie różnicy między „umiarkowaniem“ i „nieumiarkowaniem“ w nacjonalizmie niemieckim. Polega ona jedynie na „ostrożności“, na metodach dążenia do jednakich celów, oraz na tym, że pragnąc tego samego, „umiarkowani“ są „ostrożni“ i widzą realne możliwości¹⁰⁶.

Tylko taka różnica istniała więc i istnieje między rządem bismarkowsko-wilhelmowskiej Rzeszy i Związkiem Wszechniemieckim; między Stresemannem i Hitlerem; między dzisiejszym Adenauerem i jutrzejszym Remerem czy Nauemannem.

W chwili gdy opracowanie niniejsze przygotowujemy ostatecznie do druku, w Niemczech zachodnich reorganizuje się rząd Adenauera, który odniósł zwycięstwo w wyborach do sejmu związkowego w dniu 6 września 1953. Adenauer głosi przy tym dość hałaśliwie i natrętnie, że zwycięstwo jego oznacza jakoby klęskę także i „skrajnej, radykalnej prawicy“.

¹⁰⁵ Chauvinismus und Weltkrieg, Die Alldeutschen, s. 237; Das Herz Europas... s. 251. Cytata z Hezjoda, Prace i dnie, V. 40.

¹⁰⁶ Dobrym przykładem jest tutaj także stosunek do sprawy zniemczenia i podboju Ameryki Północnej (tak!). Alldeutsche — R. Thiem w *Alldeutsche Blätter* ex 1902, s. 337/38 — zapowiadali, że za sto lat „naród amerykański będzie tak dalece podbity przez zwycięskiego niemieckiego ducha i przez niemiecką kulturę, iż tworzyć będzie kolosalne imperium germańskie“. Redagowany przez Rohrbacha tygodnik *Das Grösere Deutschland* rozmyślał tymczasem dyskretnie nad tym, jak Ameryka stała się anglosaską — artykuł Gustava Roloffa „Wie Nordamerika angelsächsisch geworden ist“ w nrze 35 z 28 sierpnia 1915 — i obliczał siły Niemców amerykańskich oraz ich ewentualnych sojuszników w innych grupach narodowościowych — notatka cytowana wyżej sub 60 oraz artykuł Roloffa, s. 1141/2 — tymczasem dla wywarcia wpływu na politykę amerykańską.

A w osiemnaście lat później, już po dojściu do władzy, Hitler rozważał zamiysł wyeliminowania wpływów anglosaskich w Stanach Zjednoczonych i podboju Ameryki Północnej oraz Meksyku: Rauschnig, l. c. s. 81; rodz. X, „Le Mexique inséré dans l'espace vital“, s. 82 nn.; rozdz. XI, „La conquête des États-Unis“, s. 86 nn.

Koncepcje takie propagowane były nawet szerzej wśród zaufanych partii hitlerowskiej. W lipcu 1939 przemysłowiec niemiecki Bendt w Bydgoszczy zapowiada, że wybuchnie wojna, że „... z Anglii będzie zrobiona kolonia, a my Niemcy nie zdziwimy się, jeśli w Nowym Jorku pewnego dnia zawisnie swastyka“. Por. „Wyniki dochodzeń w sprawie wydarzeń bydgoskich 3. 9. 1939“, sprawozdanie z dn. 15. 10. 1945, złożone prokuratorowi specjalnemu Sądu Karnego w Poznaniu — Instytut Zachodni. Dokumenty, V, 34.

Por. co mówimy dalej w zakończeniu artykułu.

Jak tu wykazujemy¹⁰⁷, klęska wyborcza tych żywiołów radykalno-nacjonalistycznych, które skupiły się wokół jawnie neohitlerowskiej „Deutsche Reichspartei“, ma jedynie charakter pokazowy. Ogromna bowiem większość takich elementów zgrupowana jest w partiach koalicji rządowej Adenauera, w tej liczbie w nowo przyjętym do tej koalicji stronnictwie przesiedleńców-rewizjonistów pn. „Gesamtdeutscher Block BHE“ (Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten). Ponadto — niektórzy przywódcy takich elementów, jak np. generał SS Gille, wręcz wzywali b. SS-manów do głosowania na Adenauera.

Niezależnie jednak od tego wykazaliśmy tutaj — na przykładzie wpływowego pisarza politycznego, który był politycznym wychowawcą prezydenta republiki bońskiej, a doradcą jej kanclerza — całkowitą identyczność żywiołów „skrajnie nacjonalistycznych“, które Adenauer jakoby zwalcza, i „umiarkowanych“, do których się zalicza. Fakt, że najwybitniejsi przedstawiciele skrajnego, hitlerowskiego skrzydła nacjonalizmu prusko-niemieckiego bądź popierają Adenauera, bądź wręcz z nim współpracują — świadczy przy tym, że usunięte zostały także i owe nieistotne rozbieżności między nimi i zatarte różnice, jakie istniały w przeszłości.

Ponieważ zaś były to jedynie różnice odgórnej taktyki politycznej — co do której zapanowała teraz, jak widzimy, całkowita zgoda — przeto dzieła Rohrbacha zatruwały duszę narodu niemieckiego przez lat pięćdziesiąt zupełnie tak samo, jak i ogłuszająco krzykliwa, na wpół obłąkana agitacja Alldeutscheów, a może jeszcze niebezpieczniej dzięki swoim „pastelowym“, mniej rażącym odcieniom.

Stronnictwo Adenauera głosi się przy tym „chrześcijańsko-demokratycznym“ łącząc chrześcijan obu wyznań. Wykazaliśmy tutaj na przykładzie pastora Rohrbacha — a także arcybiskupa Groebera — jak przedstawia się ten typ politycznego chrześcijaństwa w aspekcie moralnym. O inne przykłady nie byłoby trudno.

W milionach egzemplarzy rohrbachowskiej trucizny — leży jedno z wytłumaczeń tego, co się stało od 1933 roku.

W republice bońskiej trucizna ta działa po dziś dzień. Rohrbach lubił powtarzać rzeczy raz napisane i jego ostatnia książka, pisana już pod rządami Adenauera przez osiemdziesięcioletniego starca nad grobem, przynosi mnóstwo zdań z dawniejszych wydań „Niemieckiej Idei...“ — nie wyłączając wydania hitlerowskiego.

Od roku 1945 nacjonalizm i imperializm niemiecki, a tym samym i ich ideologia, przestały rozwijać się samoistnie i samodzielnie. We wschodniej części Niemiec wyrwano je z korzeniami — w Niemczech zachodnich odrodzenie rozbitego przez wojnę nacjonalizmu niemieckiego przebiega w szczególnych warunkach uzależnienia od imperializmu Ameryki.

Niemniej, jak już raz podkreślaliśmy swego czasu¹⁰⁸, nie jest bez znaczenia, jaki dorobek, jaki bagaż ideologii politycznej wnosi do światowego obozu im-

¹⁰⁷ Kronika Niemiec współczesnych w tym numerze.

¹⁰⁸ „Rodowód polityki zagranicznej Bonn“, *Przegląd Zachodni* nr 5/6 — 1951, s. 273

perializmu imperializm niemiecki. Wskazywaliśmy, że Amerykanie operują w Niemczech przez ludzi dość podatnych na czysto niemieckie wpływy, na wpływy swoich dotychczasowych partnerów w interesach. Jest także rzeczą wiadomą, że ideologiczny bagaż imperializmu amerykańskiego jest w ogóle dość ubogi — zwłaszcza w porównaniu z niezwykle w tej mierze bogactwem imperializmu niemieckiego, z którego Amerykanie mogą czerpać, i faktem jest, że czerpią. „Podbój Ameryki przez zwycięskiego niemieckiego ducha“ — w najgorszym znaczeniu — nie jest wcale czymś tak absurdalnym, jak mogłoby się to zdawać na tle obecnej sytuacji politycznej.

Z tych wszystkich względów badanie owego „bogactwa“ jest czymś więcej niż otrząpywaniem kurzu ze starych książek.